35 tys. awansów dla pracowników państwowych

Wydanie ABC

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok V. | Prenumerata z dostawą . . 2·75 | Lwów, poniedziałek 16 stycznia 1939 r. | Codziennie korespondencje z prowincji | Nr. 15

CEL WIZYTY CHAMBERLAINA W RZYMIE ZOSTAŁ OSIĄGNIĘTY?

Mussolini pożegnał odjeżdżających angielskich mężów stanu

Rzym, 15. 1. (PAT.) Premier Chamberlain przyjął wczoraj przed południem w Villa Madame przedstawicieli prasy włoskiej, którym udzielił szereg wyjaśnień na temat przebiegu i wyników swej wizyty.

Celem mojej podróży — oświadczył następnie premier — nie było zawarcie specjalnego układu, a raczej wytworzenie drogą bezpośredniego zetknięcia się, zrozumienia dla obustronnego stanowiska.

CEL TEN ZOSTAŁ W CAŁEJ PEŁNI OSIĄGNIĘTY,

opuszczamy bowiem Rzym, bardziej niż kiedykolwiek przekonani o dobrej woli rządu włoskiego.

Jesteśmy pewni, że wytworzyliśmy nastrój wzajemnego zrozumienia, i że przyszłe rozmowy wydadzą owoce nie tylko dla stosunków między obu krajami, ale również dla współpracy europejskiej.

Rzym, 15. 1. (PAT.) Wczoraj punktualnie o godzinie 12 w południe premier Chamberlain opuścił wraz ze swym otoczeniem Rzym. Dworzec udekorowany był sztandarami brytyjskimi i włoskimi, oraz przybrany palmami, kwiatami i dywanami. Na placu przed dworcem ustawiona była jedna kompania, druga zaś na peronie.

Odjeżdżających mężów stanu brytyjskich żegnali przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i partyjnych z wielkim mistrzem ceremonii królewskim hr. Santelia na czele. O godzinie 11.50 przybył na dworzec w towarzystwie ministra Ciano Mussolini

i odbył przegląd oddziałów wojskowych. Wkrótce po nim zajechał na dworzec samochód, w którym premier Chamberlain stojąc, odpowiadał ukłonami i uśmiechem na owacje, tłumnie przed dworcem zgromadzonej ludności rzymskiej. Po krótkiej rozmowie i serdecznym pożegnaniu się z Mussolinim i ministrem Ciano, Chamberlain wsiadł do pociągu, który ruszył wśród entuzjastycznych okrzyków oraz dźwięków hymnów brytyjskiego i włoskiego.

Mussolini gwarantuje
wypełnienie układu włosko-brytyjskiego

Londyn, 15. 1. (PAT) „Daily Mail" ogłasza krótki wywiad, udzielony przez hr. Ciano specjalnemu wysłannikowi tego dziennika, który towarzyszył premierowi Chamberlainowi do Rzymu — Broandbent'owi.

Hr. Ciano oświadczył: Jestem bardzo zadowolony z przebiegu rozmów.

Zapytany, czy prawdą jest, że przybędzie on niezadługo do Londynu z oficjalną rewizytą, hr. Ciano odpowiedział: W chwili obecnej nie jestem w stanie wiele na ten temat odpowiedzieć, ale mam nadzieję, że bardzo rychło złożę w Londynie wizytę.

Charakteryzując atmosferę, jaka panowała w czasie rozmów, korespondent „Daily Mail" podkreślił, iż w pewnym momencie w czasie rozmowy Mussolini, patrząc wprost w oczy Chamberlainowi, oświadczył miał ze specjalnie uroczystym naciskiem:

„Daję panu słowo honoru, że zamierzam zawsze i w każdym czasie wypełnić porozumienie włosko-brytyjskie zarówno co do litery jego, jak i co do jego ducha."

Narada działaczy Bundu i PPS

Warszawa, 15. 1. (Tel. wł. — l. r.) W tych dniach odbyła się narada przywódców PPS i Bundu, na której uzgodniono kandydatury na prezydentów tych miast, gdzie obie grupy mają większość.

Komunikat Legionu Młodej Polski

Warszawa, 15. 1. (Tel. wł.—l. r.) Legion Młodzieży Polskiej komunikuje, że wiadomość, jakoby w łonie organizacji istniały tendencje wstąpienia do Służby Młodych, polega na nieprawdzie.

Sytuacja „emigrantów" w Czechosłowacji staje się coraz cięższa

Warszawa, 15. 1. (Tel. wł.—l. r.) Najnowszy tygodnik polityczny „Zespół" zajmuje się sprawą t. zw. emigracji politycznej w Czechosłowacji, twierdząc, że

mimo kolportowanych pogłosek Witos, Kiernik, Korfanty i Bagiński znajdują się nadal w Czechosłowacji.

Notatka przypomina, że gdy zbliżały się dramatyczne chwile wrześniowe, kolportowano wersję, że „emigracja" opuściła Czechosłowację, nie chcąc nadal korzystać z gościny państwa, nad którym wisi zatarg zbrojny z własną ojczyzną. W ostatniej chwili wypadki potoczyły się tak szybko, że było rzeczą niezmiernie trudną w ogóle wydostać się z Czechosłowacji.

Zemściła się błędna ocena sytuacji międzynarodowej.

Sytuacja naszych „emigrantów" jest coraz cięższa. Czesi mają tyle tragicznych spraw, że problem „emigrantów" jest napewno dla nich uciążliwy. „Emigranci" utrudniają im dzisiejszą politykę.

Zdaje się, że ten nowy nastrój czeski uświadamiają sobie nasi „emigranci".

Los ich nie jest do pozazdroszczenia.

Znaleźli się bowiem w błędnej ocenie wypadków w kraju i zagranicą w ślepej uliczce.

Nowy rozłam w Stron. Narodowym

Warszawa, 15. 1. (Tel. wł.—l. r.) Donoszą z Żywca

o nowym rozłamie w tamtejszym Stronnictwie Narodowym.

W Żywcu zorganizowany został mianowicie przed kilkoma tygodniami oddział Związku Młodej Polski, na którego czele stanął młody adwokat żywiecki dr Jarosz Pyslik, który do października 1938 r. pełnił funkcje prezesa Stronnictwa Narodowego na powiat żywiecki.

Dr Pyslik już w kampanii przedwyborczej do Sejmu opowiedział się jako zwolennik OZN i w związku z tym został wykluczony z szeregów Stronnictwa Narodowego. Akces dr Pyslika do OZN wywołał wielkie wrażenie.

Lokal Związku Młodej Polski w Zawierciu mieści się w dotych czasowym sekretariacie Stronnictwa Narodowego.

Generalna „czystka" w łonie Stronnictwa Ludowego

Warszawa, 15. 1. (Tel. wł. — l. r.) Zarząd powiatowy Stronnictwa Ludowego w Zawierciu wykluczył Adama Ptaka i Pawła Tkacza za działalność szkodliwą dla partii. Zarząd powiatowy Stronnictwa Ludowego w Jarosławiu wykluczył z partii z powodu szkodliwej działalności dla Stronnictwa Ludowego 2 sołtysów Henryka Moskwę i Sitkę.

Koła polityczne zwracają uwagę, że ilość wykluczonych członków Stronnictwa Ludowego w ostatnich czasach ogromnie się wzmogła, co oznacza, że w łonie partii panują silne fermenty.

Ludność Ziem Południ.-Wschodnich dojrzała do nowoczesnych form życia spółdzielczego

Przemówienie ministra Rolnictwa i Reform Rolnych J. Poniatowskiego

W uzupełnieniu naszego sprawozdania z obrad Rady Gospodarczej Sekretariatu Poroz. Polskich Organ. Społecznych w dniu 12 bm. zamieszczamy poniżej przemówienie p. Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, które otrzymaliśmy za pośrednictwem PAT w dniu wczorajszym. — Red.

Dzisiejsze zebranie daje obraz przemian, które nastąpiły w polskim społeczeństwie. Odeszły lub odchodzą w cień uczucia lęku, żądania o pomoc na każdym kroku, myśl jedynie o obronie. — Widać, że polskie społeczeństwo bierze na siebie obowiązek przewodzenia wszystkim poczynaniom.

Fakt ten napawa radością. Jedynie słuszna jest droga, którą p. gen. Paszkiewicz określił, a mianowicie, że

społeczeństwo polskie musi znaleźć sposób, by ziemie te związać jaknajściślej z Polską

i tak pokierować współpracą polsko-ukraińską, by ludność ukraińską związać z państwem.

Jak wynika ze sprawozdań przed chwilą złożonych, praca w miastach i miasteczkach posunęła się znacznie dalej, niż na odcinku wiejskim. Napewno Sekretariat Porozumiewawczy obdarza tym samym sercem sprawy wsi i miast, jeśli więc są różnice w osiągnięciach, muszą być ku temu istotne, inne przyczyny.

Pomoc finansowa rządu dla wsi na tym terenie nie jest nie tylko mniejsza, niż gdzie indziej, odwrotnie po ważnie przekracza kwoty, przeznaczone na inne województwa.

Widać więc, że musi być gorsze wykorzystanie tych środków, jeśli są mniej cenne rezultaty.

W przemianach struktury życia gospodarczego na wsi jest rzeczą olbrzymiej wagi, aby formy organizacyjne i metody działania były dopasowane do zadań i warunków miejscowych. Nie staram się narzucać rzeczy niedojrzałych, muszę jednak stwierdzić, iż

na tutejszym terenie ludzie są dostatecznie dojrzali do nowoczesnych, sprawniejszych form działania niż jest to obecnie. Nie można od 30 lat stale np. powtarzać, że spółdzielcza forma jeszcze się nie przyjmie, że chłop do niej nie dorósł. Przyczyną tego nie jest zacofanie chłopa, bo jest on daleko w rozwoju zaawansowany, lecz w niechęci pewnych sfer do bardziej uspołecznionej pracy.

Szerokie masy nie są dostatecznie wciągane na równych prawach w orbitę zorganizowanej społecznie działalności.

Poruszana tu była sprawa agrarna. Wskazywano, iż przede wszystkim należy parcelować majątki zadłużone. Tak też Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych czyni.

Chcę zwrócić uwagę, iż na terenie województw południowo - wschodnich parcelacja rządowa do niedawna nie była stosowana, odnoszono się do niej wrogo, miała miejsce tylko parcelacja prywatna. Wyniki tego nie były jaknajlepsze.

Przez wprowadzenie parcelacji rządowej, wiele zasadniczych błędów zostało usuniętych. Coraz częściej powstają gospodarstwa zabudowane i zdolne do rozwoju.

Poprawa gospodarczego bytu istniejących gospodarstw polskich musi być w akcji parcelacyjnej silnie uwzględniona.

Nie można jednak, jak niektórzy to czynią, głosić hasła — ani jednego hektara z ziemi Ukraińcom, nawet ich wsi nie komasować.

To są hasła sprzeczne z interesami Państwa, wynik ich — to pogłębienie nienawiści.

Na zakończenie chcę stwierdzić, iż **muszą panowie włożyć wielki wysiłek, by stan organizacyjny był taki, aby środki finansowe zarówno własne, jak i rządowe były wykorzystane lepiej, by działanie każdego złotego wzmóc przez właściwą formę i metodę organizacyjną.**

Przekonanie, że to nastąpiło, ułatwi zdobywanie dalszych środków na podniesienie ziemi podolskiej i jej najsilniejsze związanie z Polską.

Decydujące walki na froncie Ebro

Droga Barcelona—Walencja opanowana przez powstańców

Saragossa, 15. 1. (PAT) W okręgu Tortosa armia gen. Yague zdobyła ok. 1.200 km kw. terenu, leżącego na lewym brzegu rzeki Ebro. Obsadzone zostały wsie w liczbie 38,

a droga wiodąca z Barcelony do Walencji opanowana została na przestrzeni 200 km

pomiędzy punktami położonymi z jednej strony o 45 km od Walencii, z drugiej zaś strony o 35 km od Tarragony. Tarragona atakowana jest w obecnej chwili ze strony południowej. Z zapadnięciem nocy dwa korpusy armii posuwały się w kierunku na Tarragonę.

Korpus gen. Solchaga po zdobyciu m. Valls posuwa się wzdłuż drogi Lerida—Tarragona i znajdował się wczoraj wieczorem w odległości 30 km od miasta.

Korpus, dowodzony przez gen. Yayue, atakuje miasto frontem, ciągnącym się wzdłuż osi drogi Madryt—Tarragona.

Według doniesień z frontu, klęska nieprzyjaciela jest bardzo poważną, oddziały wycofują się w bezładzie, tracąc łączność.

Jak przypuszczają w kołach wojskowych, szybki manewr gen. Yague odciął oddziały wojsk rządowych w sile 6 tys. ludzi na lewym brzegu rzeki Ebro.

Burgos, 15. 1. (PAT) Radio National ogłosiło komunikat o sukcesach wojsk gen. Franco, odniesionych w dniu wczorajszym. Komunikat stwierdza zajęcie kilkunastu miejscowości, m. in. Castellnou, Belltall, Pira, Capafons, Benifallet.

Ostatnie sukcesy wojsk gen. Franco doprowadziły do opanowania brzegów rzeki Ebro od ujścia aż do Cala de Ametlla.

Salamanka, 15. 1. (PAT) Urzędowy komunikt wielkiej kwatery gen. Franco potwierdza wszystkie dotychczasowe wiadomości o zwycięskiej ofensywie na froncie katalońskim pod Montblarch i Tortesa.

W czasie operacyj na tych odcinkach wzięto do niewoli 15 tys. szeregowców i oficerów nieprzyjacielskich.

Wśród zdobytego materiału wojennego znajdują się 4 samoloty pancerne i cała kompania ciężkich karabinów maszynowych.

W ciągu dnia wczorajszego lotnictwo powstańcze wspierało posuwającą się naprzód piechotę, oraz bambardowało port w Walencji. Jeden samolot nieprzyjacielski został strącony.

35 tys. awansów dla urzędników i funkcjonariuszy państwowych

Warszawa, 15. 1. (Tel. wł. — l. r.) Zgodnie z zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów w poszczególnych ministerstwach opracowywane są wnioski awansowe urzędników i niższych funkcjonariuszy państwowych, sędziów, prokuratorów, oficerów i szeregowych P. P., straży granicznej, funkcjonariuszów straży więziennej, pracowników administracji lasów państwowych i monopoli państwowych, przedsiębiorstw PKP oraz PPT i T. Awanse obejmą 35 tys. osób. Dekrety nominacyjne zostaną doręczone w ciągu marca b.r. z ważnością od 1 kwietnia b. r. Automatyczne awanse nauczycielskie obejmujące ponad 10 tys. osób, nastąpiły z dn. 1 stycznia.

Uroczysty pogrzeb generała Tyszkiewicza

Warszawa, 15. 1. (PAT) W dniu wczorajszym złożono na wieczny spoczynek na cmentarzu Powązkowskim śmiertelne szczątki ś. p. gen. Tadeusza Tyszkiewicza, zmarłego w Paryżu w r. 1852.

W testamencie swym ś. p. gen. Tyszkiewicz nakazał córkom, aby ciało jego przewiozły do Polski, nie wcześniej wszelako aż Polska swój byt niepodległy uzyska. Potomkowie zmarłego generała spełnili prośbę swego przodka i po uroczystościach na cmentarzu paryskim, zostały przewiezione do Warszawy i złożone w kościele Św. Krzyża.

Na nabożeństwo żałobne, które rozpoczęło się o godz. 10 rano, przybył reprezentujący p. Marszałka Śmigłego-Rydza i p. Prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja-Składkowskiego — wiceminister Spraw Wojskowych gen. brygady J. Głuchowski.

Na nabożeństwie byli obecni: gen. Krok-Paszkowski, attache wojskowy ambasady francuskiej w Warszawie gen. Musse, płk. dypl. Kiliński, płk. Skuratowicz, zast. komendanta miasta ppłk. Czuruk, prez. Starzyński i w. in.

Po nabożeństwie, które odprawił w asyście duchowieństwa, J.E. ks biskup polowy Gawlina, wygłosił podniosłe kazanie ks proboszcz parafii Św. Krzyża Rzemałka.

O godz. 11 rozpoczyna powoli formować się olbrzymi kondukt żałobny. O godz. 12.15 czoło konduktu dociera do cmentarza Powązkowskiego. Trumnę biorą na barki żołnierze i niosą ją do grobu rodzinnego Tyszkiewiczów.

Po odprawieniu przez duchowieństwo modłów wygłosił przemówienie p. Edward Tyszkiewicz. Dłuższe przemówienie wygłosił następnie mjr.dypl. w st. p. Antoni Bogusławski.

Po przemówieniach trumnę ze śmiertelnymi szczątkami ś. p. gen. gen. Tyszkiewicza złożono do grobu rodzinnego, a trębacze odegrali hasło Wojska Polskiego. Grób pokryły liczne wieńce i kwiaty.

Kto wygrał?

Warszawa, 15. 1. (PAT) W wczorajszym ciągnieniu IV kl. Państw. Loterii Klasowej padły następujące główniejsze wygrane:

5.000 zł. na nr. 114883.
25.000 zł. na nr. 29781 4112ć.
10.000 zł. na nr. 7668.
5.000 zł. na nr. 24581 33460 37236 31223.
2.000 zł na nr. 7146 24919 25100 35183 60792 84363 89288 90219 105918 111981 131814 148151 155514.
1.000 zł. na nr. 2781 20442 23333 23517 23550 23719 44597 47913 48212 53854 55421 63824 64090 70284 77308 81399 85862 87808 89183 95231 106764 108800 118624 120755 124190 124985 125719 126814 133994 140494 155510.

IDĄC DO PRACY, POMYŚL O TYCH, KTÓRZY PRACY NIE MAJĄ I ZŁÓŻ DATEK NA RZECZ ZIMOWEJ POMOCY BEZROBOTNYM

Wyniki sprzedaży drzewek na Pomoc Zimową

Dzięki ofiarności Dyrekcji- Lasów Państwowych, która dostarczyła bezpłatnie znacznej ilości drzewek Miejskiemu Obyw. Komitetowi Zimowej Pomocy Bezrobotnym we Lwowie, urządzono w okresie Bożego Narodzenia sprzedaż choinek wigilijnych. Były one sprzedawane na czterech placach w różnych punktach miasta, nadto urządzono namiot na pl. św. Ducha, w którym sprzedawano wzięte w komis ozdoby i słodycze na drzewko. Czysty dochód z tej sprzedaży wynosi 500 zł. Nie wielki zysk w stosunku do sprzedanych drzewek tłumaczy się tym, że zorganizowanie imprezy wymagało znacznych kosztów wskutek zaangażowania pewnej ilości osób do sprzedaży i pilnowania stanowisk w nocy, a z powodu panujących wówczas mrozów konieczne były częste zmiany sprzedawców i stróżów nocnych. Ponieważ jednak zajęcia te powierzono wyłącznie bezrobotnym, przeto impreza sprzedaży drzewek, która dała zarobek około 50 bezrobotnym, przyczyniła się znacznie do poprawy bytu wielu potrzebujących rodzin i spełniła swe zadanie.

DEBATA UKRAIŃSKA
W KOMISJI BUDŻETOWEJ

Poruszona już na pierwszym poświątecznym posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu, sprawa ukraińska stanowi zagadnienie, które dość często jest tematem dyskusji polityc... i choćby już dlatego wymaga ustalenia określonych ściśle podstaw jej rozważenia.

Jednym z kanonów, które dyktuje zarówno polska racja stanu, jak również interes społeczeństwa ukraińskiego, zamieszkałego na części ziem naszego państwa, musi być uznanie za niewzruszoną tej prawdy, że tzw. sprawa ukraińska w Polsce jest ściśle wewnętrznym zagadnieniem. Jeżeli zaś nawet istnieją w niej elementy innego charakteru ze względu na obecność różnych odłamów społeczeństwa ukraińskiego poza granicami Polski — to również i one mogą być u nas rozpatrywane zawsze tylko z punktu widzenia wewnętrznego polityki naszego państwa.

Dlaczego?

Polska racja stanu z zupełnie oczywistych przyczyn nie może kierować się jakimikolwiek innymi motywami, jak tylko polskimi, jak równocześnie nie może dopuszczać jakichkolwiek innych wpływów na bieg własnej polityki, jak tylko polskie. Sprawa ukraińska — jeżeli istnieje poza granicami Polski — nie posiada ponad wszelką wątpliwość samodzielnego charakteru. Różne obce czynniki starają się wprzęgnąć tę sprawę w rydwan własnych celów, zbyt często sprzecznych z celami naszego państwa. Nie istnieje zaś i naszym zdaniem nie może zaistnieć wspólna linia polityki ukraińskiej, która posiadałaby charakter samodzielny. Poszczególne części społeczeństwa ukraińskiego, znajdujące się poza granicami Polski, uległy sugestiom tych czynników, które wywierają na nie wpływ bezpośredni i reprezentują wskutek tego rozbieżne między sobą tendencje. Gdyby zaś nawet tak nie było i sytuacja uległa jakiejś zmianie, to i tak z punktu widzenia polskiej racji stanu obywatele naszego państwa, bez względu na swoje przekonania i narodowość, nie mogą kierować się nigdy żadnym innym interesem, jak interesem Państwa Polskiego. Państwo Polskie jest odpowiedzialne za przyszłość wszystkich swoich ziem i obywateli, będących w granicach Polski, i to jest naczelny i decydujący moment w całej polityce naszego państwa. Sprawa ukraińska jest jedną z jej wewnętrznych zagadnień.

Interes społeczeństwa ukraińskiego opiera się na analogicznych przesłankach. Jedność interesów ukraińskich, o których często słyszymy, jest fikcją. Tradycja, w jakiej w ostatnich dziesięcioleciach, jeżeli nie stuleciach, wzrastały różne odłamy społeczeństwa ukraińskiego i ich dzisiejsza rzeczywistość nie dają żadnych podstaw do twierdzenia, że ludność narodowości ukraińskiej, zamieszkała w Polsce, i jej przewódcy mogą wykraczać w swoim działaniu poza granice Państwa Polskiego. Przeciwnie! Związanie się ich najściślejsze z polską racją stanu, jej celami i dążeniami, stanowi dla ludności ukraińskiej w Polsce jedyny trwały element wszelkich działań i obliczeń. Powiedział to wyraźnie premier gen. Sławoj-Składkowski, mówiąc w komisji budżetowej Sejmu: — „Na trzeźwej opinii społecznej obydwu narodów, zmuszonych od wieków na zawsze do współżycia w państwie polskim na wspólnej ziemi, zamierzam budować dalszą realną i sprawiedliwą politykę".

Zrozumienie tej prawdy dotarło już do świadomości niektórych odpowiedzialnych kół ludności ukraińskiej w Polsce, ale nie wyciągnęły one dotąd dość konsekwentnych decyzyj z tej oceny sytuacji. W niektórych kołach ludności ukraińskiej pokutują wciąż stare przyzwyczajenia i złudzenia. Byłoby rzeczą nader właściwą, aby w tej dziedzinie nastąpiło jak najszybciej zupełne otrzeźwienie.

zor.

Sensacyjny przebieg Rady Lw. Tow. Rolniczego

Przedstawiciele władz
demonstracyjnie opuścili zebranie

W dniu 13 bm. odbyła się we Lwowie doroczna Rada Lwowskiego Tow. Rolniczego. Zgromadziła ona kilkuset delegatów okręg. Tow. Rolniczych. W charakterze gości przybyli: przedstawiciel Pana Ministra Rolnictwa i Ref. Rolnych inż. Z. Szostak, przedstawiciele województw tarnopolskiego i stanisławowskiego inż. Bulanda i inż. Ciborowski; armię reprezentował Dowódca O. K. gen. Langner. Poza tym w zebraniu wzięli udział przedstawiciele samorządu rolniczego, reprezentanci władz, urzędów, spółdzielczości itp.

Przebieg obrad był niezwykle burzliwy. Ponieważ przedstawiciel nasz nie był zaproszony na obrady, zmuszeni jesteśmy — dla informacji naszych Czytelników — podać przebieg zebrania według relacji jednego z lwowskich pism wieczornych, które pisze:

„Zagajając zebranie prezes towarzystwa p. Myszkowski stwierdził z ubolewaniem, że ktoś informuje źle warszawskie sfery o działalności Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego, na skutek czego nie można znaleźć platformy dla bardziej skonsolidowanej współpracy. Z kolei głos zabrał wiceprezes Towarzystwa wieśniak Soboń, który poddał stanowczej krytyce naszą obecną politykę agrarną, kończąc swe przemówienie słowami: „...zły to gazda, który swoich granic nie obchodzi".

Po tych słowach zaproszeni przedstawiciele władz z naczelnikiem wojewódzkiego wydziału rolnego Szostakiem na czele demonstracyjnie opuścili salę obrad, co wywołało wśród zebranych po chwilowym wrażeniu, liczne komentarze, które znalazły oddźwięk w toku dalszych obrad.

Po przerwie, wywołanej powyższym incydentem, przystąpiono do dalszych punktów programu, dużo miejsca poświęcono omówieniu związanych z polityką rolną problemów ukraińskich. Poszczególni dyskutanci zwracając uwagę na niebezpieczeństwo ukraińskiej ofensywy gospodarczej, podkreślali, że nie należy bagatelizować roli sklepów Kółek rolniczych, które prowadzone i organizowane przez Towarzystwo Rolnicze tworzą na naszych kresach potężny bastion polskości.

Ofiarą ostrej krytyki padło w dyskusji Polskie Radio, szczególnie zaś rozgłośnia lwowska. Poddano w wątpliwość rzetelność Radia, którego audycje dla wsi tak pod względem treści jak i poziomu wykonania, są zdaniem mówców wprost skandaliczne. Pod koniec obrad dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli zarówno małorolni jak i przedstawiciele większej własności".

Pamiętaj codziennie o F. O. N.

Wzrost wpłat Lasów Państw.
do Skarbu Państwa

Warszawa, 15. 1. (PAT) W okresie parlamentarnej debaty budżetowej wzmaga się wśród kół drzewnych zainteresowanie sprawami gospodarki naszych lasów państwowych.

Wskazuje się m. in. na fakt znacznego zwiększenia wpłat przez lasy państwowe do skarbu państwa. W tej dziedzinie lasy państwowe wysunęły się na czoło przedsiębiorstw państwowych.

Wpłata lasów państwowych wynosiła w r. 1936—37 niespełna 32 miliony zł., w następnym roku powiększyła się do około 46 miln., w budżecie zaś na r. 1938-39 wpłata lasów państwowych figuruje sumą zł. 58,700 tys., wreszcie preliminarz na r. 1939—40 który wszedł pod obrady Izb ustawodawczych, przewiduje sumę wpłat w wysokości zł. 61 miln. Oznacza to na przestrzeni czterolecia wzrost niemal dwukrotny.

Tak wybitny wzrost udziału lasów państwowych we wpłatach do Skarbu Państwa tłumaczą fachowcy uprzemysłowieniem państwowej gospodarki leśnej.

Zgon ks. Waldemara

Kopenhaga, 15. 1. (PAT) Najstarszy członek królewskiego domu duńskiego, książę Waldemar, zmarł dziś o godz. 8.45 rano. Zmarły książę od kilku dni chory był na influenzę.

Posiedzenie Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego

Warszawa, 15. 1. (Tel. wł. — l. r.) Dziś odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, na którym podobno referat o sytuacji politycznej wygłosi adw. Graliński.

Pogoda w dniu dzisiejszym

Chmurno z rozpogodzeniami, większymi na zachodzie. Z rana miejscami opady. Po nocnych przymrozkach temperatura w ciągu dnia do 2 st. powyżej zera. Umiarkowane wiatry południowo-zachodnie i południowe.

Wielka debata w parlamencie francuskim

„...aby polityka zagraniczna Francji szukała zbliżenia z polityką polską"

Paryż, 14. 1. (PAT) Dziś rozpoczęła się debata nad interpelacjami, dotyczącymi polityki zagranicznej rządu. Ponieważ liczba zgłoszonych interpelacyj wynosi 38 i żadne środki na rzecz ograniczenia dyskusji parlamentarnej nie zostały uchwalone, więc debata ta potrwa prawdopodobnie przez cały przyszły tydzień.

W kołach parlamentarnych oczekują, że głównym momentem debaty będzie nie tyle przemówienie ministra spraw zagr., ile zapowiedziane w kuluarach wystąpienie premiera Daladier, który sam ma zamiar zabrać głos w sprawie polityki zagranicznej. Na początek debaty na naczelne miejsce wysunęło się zagadnienie paktów i sojuszów wschodnich Francji, traktowane na tle stosunków francusko-niemieckich i francusko-włoskich.

Pierwszy z mówców dep. Montigny wskazał na

zagadnienie włoskie jako naczelne zagadnienie w polityce zagranicznej Francji.

Mówca podniósł, że

Francja powinna obecnie przeprowadzić rewizję wszystkich swoich zobowiązań,

zaciągniętych uprzednio w stosunku do różnych państw.

Dep. De Kerillis, naczelny redaktor „Epoque", krytykował politykę zagraniczną Francji, zarzucając jej bierność. Mówca nazwał chimeryczną politykę, zwracającą się tylko ku zagadnieniu imperialnemu i ku sprawie obrony imperium francuskiego. Niemcy bowiem — jak mówił Kerillis — stracili imperium kolonialne właśnie w wyniku wojny w Europie. Mówca wyraził wątpliwość w skuteczność pomocy angielskiej, oświadczając, że wątpi, aby angielskie chęci szły z pomocą Francji izolowanej.

W zakończeniu swego przemówienia dep. De Kerillis

domagał się, aby polityka zagraniczna Francji szukała zbliżenia z polityką polską.

„Józef Piłsudski w ilustracji fotograficznej"

Warszawa, 14. 1. (PAT) Instytut Józefa Piłsudskiego, poświęcony badaniu najnowszej historii Polski, zawiadamia, że prace podjęte nad wydawnictwem „Józef Piłsudski w ilustracji fotograficznej" zbliżają się ku końcowi. Wydawnictwo to stanowić będzie celowe uzupełnienie niedawno wydanych przez Instytut „Pism zbiorowych" Józefa Piłsudskiego i zawierać będzie możliwie wszystkie fotografie Pierwszego Marszałka.

Ze względu na specjalny charakter wydawnictwa Instytut prosi wszystkich, którzy posiadają jakiekolwiek mało znane fotografie Józefa Piłsudskiego a nie przesłali ich dotąd, aby zechcieli je przesłać do Instytutu, lub zawiadomili o ich posiadaniu. Po wykorzystaniu zdjęcia fotograficzne zostaną bezzwłocznie zwrócone ich właścicielom, przy czym w wydawnictwie będą uwidocznione nazwiska ofiarodawców. Byłoby pożądane, by nadsyłający fotografie załączali do nich szczegółowe objaśnienia treści zdjęcia, miejsca i czasu powstania. Instytut prosi o możliwie szybkie przesyłanie fotografii pod adresem: Instytut Józefa Piłsudskiego w Warszawie, Aleje Ujazdowskie 1.

Na skutek poprzedniego apelu Instytutu wiele osób przesłało posiadane fotografie do Instytutu celem wykorzystania, dzięki czemu zbiór Instytutu wydatnie się powiększył, dochodząc do 4 000 zdjęć Marszałka.

—

Zgon redaktora P. A. T.

Poznań, 14. 1. (PAT) Wczorajszej nocy zmarł w Poznaniu po krótkiej chorobie były kierownik oddziału PAT w Poznaniu śp. red. Kazimierz Rożałowski.

Eksport hutniczy w r. 1938

Warszawa, 14. 1. (PAT) W 1938 roku w porównaniu z 1937 r. ogólny eksport hutniczy wykazuje nieznaczny spadek o 3. 454 ton, tj. o 3,22%. Spadek ten spowodowany jest przede wszystkim zmniejszeniem się wywozu materiałów kolejowych o 18612 ton i żelazomanganu o 9.736 ton.

Poważne natomiast zwiększenie nastąpiło w wywozie żelaza prętowego o 22.849 ton oraz surówki o 8.278 ton. Inne wyroby wykazują niewielkie odchylenia in plus i minus.

Zjazd gauleiterów Rzeszy

Berlin, 14. 1. (PAT) W Berlinie odbywa się obecnie zjazd wszystkich gauleiterów Rzeszy, któremu przewodniczy zastępca kanclerza Hess. Obok ogólnych referatów z poszczególnych dziedzin życia politycznego i gospodarczego odbywają się również rozmowy indywidualne z kanclerzem i jego zastępcą. Tutejsza opinia publiczna śledzi z zainteresowaniem obrady zjazdu.

—

NIE ZAPOMINAJ O TYCH, KTÓRYM ZABRAKŁO PRACY I CHLEBA ZŁÓŻ OFIARĘ NA POMOC ZIMOWĄ

Stosunki niemiecko-amerykańskie po wymianie not dyplomatycznych

Berlin, 14. 1. (PAT) Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że wymiana not między St. Zjedn. A. P. i Rzeszą w sprawie traktowania obywateli amerykańskich w Niemczech, została zakończona po przekazaniu Rzeszy noty amerykańskiej w dniu 11 b. m.

Wymiana ta zapoczątkowana została notą z dnia 14 grudnia ub. r., w której rząd St. Zjedn. A. P. zwrócił się do rządu niemieckiego o udzielenie ogólnego zapewnienia, że obywatele amerykańscy w Niemczech będą jednakowo traktowani bez względu na swą rasę lub wyznanie. Rząd amerykański stanął przy tym na stanowisku, że przestrzega podstawowej zasady, aby nie czynić żadnych różnic między swymi obywatelami, bez względu na ich rasę lub wyznanie. Również w stosunkach z innymi państwami zawsze kwestionował prawo, do czynienia takich różnic wobec obywateli amerykańskich.

Urząd spr. zagr. Rzeszy przesłał w odpowiedzi notę, w której stwierdza, że

nie ma ogólnej zasady prawa międzynarodowego zobowiązującej państwo do nieczynienia różnic w traktowaniu przebywających w jego kraju obcych obywateli

zależnie od ich rasy, wyznania lub innych cech.

Rząd niemiecki nie jest pierwszym ani jedynym rządem, który uważa w pewnych wypadkach za konieczne czynić takie różnice w traktowaniu. W żadnym razie jednak nikt nie był odmiennie traktowany ze względu na posiadanie odcego obywatelstwa. Wydano pewne zarządzenia jedynie przeciwko pewnym kategoriom osób obcego pochodzenia, w wypadku gdy Niemcy też kategorii podlegali wspomnianym zarządzeniom. Poza tym rząd niemiecki korzysta w miarę możności z uprawnień, pozwalających na lepsze traktowanie obcych obywateli, aniżeli własnych.

Urząd spraw zagranicznych Rzeszy wielokrotnie ustnie i piśmiennie oświadczył już ambasadzie amerykańskiej, że rząd niemiecki szanuje oczywiście prawa przysługujące obywatelom amerykańskim na podstawie układów. Dotychczas ambasada amerykańska nie podała urzędowi spraw zagranicznych ani jednego wypadku, w którymby traktatowe uprawnienia zostały w mniemaniu strony amerykańskiej naruszone. Gdyby zawiadomiono rząd Rzeszy o tego rodzaju wypadkach, byłby gotów zbadać je i załatwić na podstawie istniejących postanowień umownych.

W nocie swej z 11 stycznia b. r. zajmowane przez siebie stanowisko podtrzymuje zasadniczo rząd St. Zj. A. P., wyraża jednak poza tym zadowolenie, że obywatele amerykańscy w Niemczech korzystają z przysługujących im praw na podstawie układów zawartych między obu państwami, jak np. niemiecko-amerykański traktat handlowy, przyjaźni i konsularny z 18 grudnia 1923 r. Rząd amerykański zgłasza wreszcie gotowość wyjaśnienia z rządem Rzeszy na drodze konsultacji pewnych wypadków spornych.

Samolot wpadł do morza

Londyn, 14. 1. (PAT) Wczoraj popołudniu spadł do Morza Północnego między Tyne a Ewaer samolot wojskowy. Pięciu członków załogi zginęło.

—

Ostatnie wiadomości z miasta

STRAŻNIK WIĘZIENNY OBLANY KWASEM SOLNYM

(a) W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych zgłosiła się w Komisariacie I P. P. niejaka Zofia Kruczkiewicz, licząca 24 lat, zamieszkała w Drohobyczu, a złożywszy na stole u dyżurnego słoik z kwasu solnego, oświadczyła, iż przed godziną oblała kwasem solnym swego narzeczonego, Ludwika Chmielocha, który doznał poparzenia twarzy i przez Pogotowie Ratunkowe przewieziony został do Szpitala Powszechnego. Powodem tego ataku była zemsta za porzucenie jej wraz z dzieckiem i pozostawienie bez środków do życia. Sprawczyni została przytrzymana w aresztach policyjnych.

JEDNA BABA — DRUGIEJ BABIE

(a) Pl. Św. Teodora był w dniu wczorajszym przed południem terenem krwawego zajścia pomiędzy przekupkami: Marią Kusińską (ul. św. Marcina 21) i Marią Buczyńską (ul. Rękodzielna 20). Motywem szeroko rozlewnych ataków z wulgarnego słownika była prowadzona przez obie przekupki walka o lepsze miejsce na tle konkudencyjnym. W pewnym momencie Kusińska ugodziła Buczyńską wiaderkiem po głowie, zadając jej głęboką ranę, skutkiem czego pobita utraciła przytomność. Pogotowie przewiozło Buczyńską w ciężkim stanie do szpitala powszechnego. Kusińska została przytrzymana.

—

Dookoła rozmów rzymskich

Przebieg audiencji Chamberlaina w Watykanie

Rzym, 14. 1. (PAT) Według pogłosek, krążących w kołach watykańskich, w toku rozmowy, przeprowadzonej przez Chamberlaina z Papieżem, poruszono następujące sprawy, interesujące Anglię i Stolicę apostolską: 1) kwestia tytułów biskupów diecezyj katolickich w Anglii, 2) kwestia misyj katolickich w koloniach angielskich, 3) zagadnienie Palestyny i miejsc świętych.

Po audiencji u Papieża, gdy Chamberlain złożył wizytę sekretarzowi stanu Pacelli, premier oświadczył, że nigdy nie zapomni rozmowy z Ojcem świętym i że podziwia niezwykłą świeżość jego umysłu.

Rzym, 14. 1. (PAT) Po śniadaniu, spożytym w poselstwie angielskim przy Watykanie, premier Chamberlain i minister Halifax zwiedzili włoską wystawę kolonialną oraz wystawę melioracji rolnych. Po zwiedzeniu obu wystaw Chamberlain i Halifax podejmowani byli uroczyście na Capitolu przez gubernatora Rzymu księcia Colonne. Wieczorem na cześć gości brytyjskich wydał obiad ambasador angielski przy Kwirynale lord Perth. — W obiedzie tym m. in. wzięli udział Mussolini i minister Ciano.

Rzym, 14. 1. (PAT) „Tribuna" występuje przeciw niewłaściwej ocenie, z jaką spotkała się rzymska wizyta Chamberlaina w pewnych dziennikach zagranicznych.

W dniu wczorajszym — pisze „Tribuna" — zakończone zostały rozmowy oficjalne które były długie i wyczerpujące. Seria kontaktów nie została jednak zamknięta.

Jeżeli chodzi o sprawy hiszpańskie, to zważywszy na ostatnie zwycięstwa gen. Franco, można twierdzić — pisze „Tribuna" — że problem Hiszpanii nie sprawia żadnych kłopotów dyplomacji faszystowskiej, ponieważ rozwija się on sam przez się zgodnie z przewidywaniami Mussoliniego. — W końcu dziennik podkreśla serdeczną atmosferę, w jakiej toczyły się rozmowy włosko-angielskie.

Londyn, 14. 1. (PAT) Ag. Reutera donosi z Rzymu, iż w kołach brytyjskich panuje przekonanie, że wizyta Chamberlaina i Halifaxa osiągnęła w sposób zadowalniający zakreślone cele. Szczera wymiana zdań oczyściła atmosferę. Uczestnicy narad są obecnie przekonani o wzajemnym dążeniu do pokoju. Jasność i bezpośredniość, z jakimi Mussolini oświetlał każdą sprawę podczas konferencji, zwróciła szczególną uwagę kół brytyjskich.

—

Oficjalny komunikat

o rozmowach angielskich i włoskich dyplom.

Rzym, 14. 1. (PAT) Po północy ogłoszono następujący komunikat o wyniku rozmów przeprowadzonych w Rzymie z okazji pobytu prem. Chamberlaina i min. Halifaxa:

W rozmowach, przeprowadzonych w tych dniach pomiędzy Mussolinim i Chamberlainem z udziałem dwóch ministrów spraw zagranicznych hr. Ciano i lorda Halifaxa, zbadano główne zagadnienia chwili bieżącej oraz stosunki pomiędzy obu imperiami.

Rozmowy te, nacechowane największą serdecznością, doprowadziły do szczerej i obszernej wymiany idei. W toku rozmów zgodnie potwierdzono chęć rozwoju istniejących stosunków pomiędzy obu państwami w duchu przyjaźni ożywającej pakt z dnia 1 kwietnia 1938 r.

Ponadto postanowiono w jak najkrótszym czasie zawrzeć układy poszczególne, przewidziane przez wspomniany pakt.

W toku rozmów ujawniła się raczej jeszcze chęć Włoch i W. Brytanii do prowadzenia polityki, zmierzającej sku tecznie do utrzymania pokoju, polityki, do której zmierzały i do której zmierzają usiłowania obu rządów.

—

Komentarze prasy niemieckiej

do rewizyty ministra Ribbentropa w Warszawie

Berlin, 14. 1. (PAT) „Frankfurter Ztg.", komentując zapowiedzianą rewizytę min. Ribbentropa w Warszawie, zaznacza, że podróż ministra spr. zagr. Rzeszy jest aktem, który mieści się w ramach stosunków niemiecko-polskich. Podstawą prawną tych stosunków stanowi układ podpisany 26 stycznia 1936 r. między ówczesnym ministrem spr. zagr. von Neurathem a ambasadorem R. P. w Berlinie Lipskim. W postanowieniu obu rządów utrzymywania dobrych stosunków sąsiedzkich nic się nie zmieniło. Wymiana zdań między obu ministrami jest korzystną dla utrzymania takich stosunków. Podczas rozmowy, którą min. Beck odbył przed kilkoma dniami w Monachium, w ciągu przejazdu przez Rzeszę, zaprosił on ministra Ribbentropa do Warszawy, który zaproszenie to przyjął.

Zdaniem „Koelnische Ztg." zaproszenie dowodzi, iż trwający od pięciu lat przyjazny stosunek między Polską a Rzeszą trwa bez zmiany. Dziennik zwraca uwagę, że przewidywania niektórych kół zapowiadające ochłodzenie sosunków polsko-niemieckich nie spełniły się. „Koelnische Ztg." podkreśla realizm polityki Polski i Niemiec.

„Hamburger Fremdenblatt" zwraca uwagę, że pewne odłamy prasy zagranicznej niechętnie widzą istnienie dobrych stosunków. Wizyta min. Becka u kanclerza Hitlera pozbawiła podstaw niedorzeczne przypuszczenia o pogorszeniu się stosunków polsko-niemieckich. Obecnie rewizyta min. Ribbentropa w Warszawie przekonać winna sceptyków, iż stosunek między Rzeszą a Polską opiera się niezmiennie na tych samych podstawach pokojowych, które stworzone zostały przez deklarację pokojową Adolfa Hitlera i Józefa Piłsudskiego.

Węgry przystąpią wkrótce

do paktu antykominternowskiego

Budapeszt, 14. 1. (PAT) Węgierska Agencja Telegraficzna komunikuje:

Posłowie Włoch, Niemiec i Japonii w Budapeszcie złożyli dziś wizytę ministrowi spraw zagranicznych Węgier.

Poseł włoski hr. Vinci jako najdłużej urzędujący spośród przedstawicieli **zaprosił rząd węgierski w imieniu Włoch, Niemiec i Japonii do przystąpienia do paktu antykominternowskiego.**

Minister spraw zagranicznych Węgier hr. Csaky **podziękował trzem wielkim mocarstwom za ich zaproszenie i oświadczył, że rząd węgierski skłonny jest przystąpić do tego paktu.**

Formalności, związane z przystąpieniem, odbędą się w Budapeszcie w przyszłym tygodniu.

„Ukraińcy nie mają żadnych tytułów

do pretendowania do państwa niezależnego"

Bukareszt, 14. 1. (PAT) Dziennik „Semnalul" zamieszcza obszerny artykuł p. t.

„Czy kiedykolwiek istniało państwo ukraińskie?",

w którym stwierdza, że

Ukraińcy nie mają w zasadzie żadnych tytułów historycznych do pretendowania do państwa niezależnego.

W historii ich nie można znaleźć naj mniejszego śladu dążenia do niezależności narodowej. Nie posiadają oni **żadnych** państwowo-twórczych elementów i nie stanowią tego, co można by nazwać jednolitym narodem. Pewien odruch w ubiegłym stuleciu miał raczej charakter językowy i literacki.

Walne zebranie lwowskiego Koła P. O. W.

W sobotę 14 b. m. o godz. 18 odbędzie się w Świetlicy Legionowo-Peowiackiej (ul. Jabłonowskich 11) Walne Zebranie Koła Lwowskiego P.O.W. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. — Zarząd Koła.

Belgia nawiązuje stosunki z gen. Franco

Bruksela, 14. 1. (PAT) Koła miarodajne zapewniają, że sprawa wysłania do Burgos przedstawiciela do spraw stosunków ekonomicznych i handlowych została już załatwiona. Odnośny układ będzie wkrótce podpisany, przy czym premier Spaak mianuje przedstawiciela Belgii w Burgos.

Ujęcie podejrzanego Czecha

Cieszyn, 14. 1. (PAT) Placówka straży granicznej w Rychwałdzie zatrzymała wczoraj za nielegalne przekroczenie granicy z Czech do Polski Emila Bajera, górnika narodowości czeskiej, ostatnio zamieszkałego w Morawskiej Ostrawie. Miał on przy sobie rewolwer marki „Ceska zbrojevka" oraz naboje. Posiadał też dokumenty na nazwisko Grabca, aresztowanego 3 b. m. od zarzutem dokonania zamachów na terenie Polski.

Żydowskie koła londyńskie przeciwne rozwiązaniu kwestii żydowskiej w Niemczech?

Berlin, 14. 1. (PAT) Przybyły przed kilku dniami do Berlina dyrektor londyńskiego Biura Komitetu uchodźców w Evian dr. Rubble odbył szereg rozmów z prezydentem Banku Rzeszy dr. Schachtem, poświęconych sprawie finansowania emigracji Żydów z Rzeszy.

Jak słychać z kół angielskich, Rubble miał postawić dr. Schachtowi szereg konkretnych pytań, dotyczących ułatwień ze strony rządu Rzeszy dla emigracji żydowskiej, oraz prosił prezydenta Schachta o skonkretyzowanie opinii rządu Rzeszy w sprawie umożliwienia młodym Żydom opuszczenia Rzeszy i zapytać, jakich ustępstw w dziedzinie eksportu domagałby się rząd niemiecki dla sfinansowania emigracji, gdyby jakiś kraj zgodził się przyjąć określoną liczbę emigrantów żydowskich.

Dr. Schacht miał przedstawić tylko zasadnicze warunki, potrzebne dla przeprowadzenia emigracji.

Ze strony niemieckiej oświadczają, iż sedno zagadnienia emigracji żydowskiej tkwi obecnie wyłącznie w kwestii transferu i znalezienia możliwości uplasowania potrzebnego dla tego transferu eksportu. Forma, w jakiej prasa brytyjska analizuje możliwości rozwiązania kwestii transferu, oświadczają dalej w Berlinie, wywołuje mimo woli przekonanie, iż żydowskie koła londyńskie nie pragną de facto rozwiązania tego zagadnienia i wolałyby, by kwestia ta pozostała „otwartą raną", na którą wskazywać by można wciąż dla celów propagandy antyniemieckiej.

—

Pierwsze posiedzenie

nowej Rady Miejskiej w Poznaniu

Poznań, 14. 1. (PAT) Wczoraj wieczorem odbyło się pierwsze posiedzenie nowo obranej Rady miejskiej m. Poznania z udziałem wszystkich radnych. Obrady zagaił tymczasowy prezydent m. Poznania inż. Ruge, który po powitaniu nowych radnych odebrał od nich przyrzeczenie. Następnie prez. Ruge złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zarządu miasta przez okres władzy komisarycznej t. j. od 1933 r. oraz podał plany i zamierzenia miasta na najbliższą przyszłość.

Przedstawiony preliminarz budżetowy na r. 1939/40 zamyka się po obu stronach kwotą 7,289.783 zł.

—

Tokio, 14. 1. (PAT) Dziś rano ministerstwo spraw zagr. złożyło na ręce sowieckiego charge d'affaires Smetanina protest przeciwko dwukrotnemu naruszeniu granicy na Sachalinie przez samoloty sowieckie. Wypadki te miały miesce w grudniu i styczniu.

W walce o utrzymanie produkcji rolniczej

LIKWIDACJA „ŻYWYCH TRUPÓW"

Wśród spraw, których załatwieniem ma się zająć nowy parlament, jedną z bardzo doniosłych będzie akcja, którą słusznie określono jako „likwidację żywych trupów".

Cóż to są te „żywe trupy" w naszej obecnej rzeczywistości gospodarczej i gdzie się mieszczą?

Są to gospodarstwa rolne, zadłużone ponad 100 procent swej wartości.

Gospodarstwa — jak wicepremier inż. Kwiatkowski w swym expose w Sejmie powiedział — „beznadziejnie przekredytowane". Gospodarstwa,

nie wywiązujące się ze swych zobowiązań płatniczych, a stanowiące zawalidrogę w rozwoju naszej gospodarki rolnej.

— „Trzeba przyspieszyć procesy likwidacyjne gospodarstw beznadziejnie przekredytowanych — oświadczył wicepremier — gdyż musi być przywrócone zaufanie kredytowe do gospodarstw rolnych".

To też projekt ustawy, którą rząd przedkłada Sejmowi do uchwalenia, obejmuje przymusową parcelację tych „żywych trupów".

Parcelacja ma nastąpić w ciągu 3-ch lat,

a jeśli w tym terminie nie nastąpi, ma taki „beznadziejnie przekredytowany" majątek ziemski nabyć Fundusz Reformy Rolnej lub też ma on być sprzedany w drodze licytacji.

Sprawa ratowania gospodarstw rolnych i zapobiegania zmianie właścicie la zadłużonych majątków ziemskich ma u nas długą historię... Przez szereg lat **była stosowana na wielką skalę akcja oddłużeniowa,**

przy czym skarb państwa ponosił bardzo wydatne ofiary.

Przeszło 300 milionów złotych kosztowała skarb państwa

t. zw. akcja zbożowa, pomoc przy zawieraniu układów konwersyjnych i przy oddłużaniu. Umorzenia w zakresie należności Funduszu Reformy Rolnej wyniosły dotychczas ponad 247 milionów zł. W różnych typach kredytów Państw. Banku Rolnego umorzenia wyniosły do 1 października 1938 roku przeszło 120 miln. zł., zaś w Banku Gospodarstwa Krajowego przeszło 44 miln. zł.

Nie można zatem powiedzieć, aby państwo skąpiło swej pomocy. Wręcz przeciwnie: oddłużało z wielką ofiarnością, umarzało z poważnymi stratami i ofiarami ze swych zasobów.

Jednak nadszedł czas, kiedy

trzeba położyć kres tym stosunkom,

i poprostu zlikwidować te gospodarstwa ziemskie, które

nie tylko przestały być finansowo samowystarczalne, ale stały się zawadą i hamulcem

w życiu i wsi i rolnictwa.

Zapowiedział to na inauguracyjnym zebraniu nowego Sejmu wicepremier Kwiatkowski, wywodząc, że „koniecznie jest przywrócenie zasady, iż ostateczną gwarancją za zaciągnięty dług służy substancja majątkowa rolnika-dłużnika", że celem zatem, który nam przyświecać musi, jest

„utrzymanie produkcji rolniczej, a nie utrzymanie warsztatów rolnych w ręku ich dawnych posiadaczy,

bez względu na stopień zadłużenia i złą lub dobrą wolę wypełniania swych zobowiązań". Z tej też racji państwo nie może godzić się „na dalsze rozszerzanie i pogłębianie oddłużenia i niszczenie własnego interesu rolnictwa dla kilku procent warsztatów przedłużonych".

Warsztaty te muszą przejść w inne ręce.

Nie może bowiem „istnieć potężna i mocarstwowa Polska w oparciu o nędznie wegetujące rolnictwo.

Już w chwili, gdy po ustaleniu granic państwa, ustawodawstwo nasze kładło fundamenty pod zdrową strukturę rolną — w ustawie z 28 grudnia 1921 r. o reformie rolnej — w pierwszym artykule tej ustawy było zawarte żądanie, aby w Polsce tworzyć „silne, zdrowe i zdolne do wydatnej produkcji gospodarstwa różnego typu, stanowiące prywatną własność ich posiadaczy".

Ten postulat ma być obecnie zrealizowany w odniesieniu do „beznadziejnie przekredytowanych", ponad 100 procent wartości zadłużonych gospodarstw.

Przedłużanie żywota tych bankrutów

pochłonęło setki milionów.

Czas najwyższy skierować pieniądz, po chodzący przecież z funduszów publicz nych na drogę produktywną t. j. dopomóc do powstawania zdrowych i silnych gospodarstw rolnych drogą przymusowej parcelacji „trupów".

Bo jeśli już państwo ma ponosić ofiary, to na gospodarstwa rolne opłacalne dające rękojmię, że właśnie przy ich pomocy spełnione zostanie to, co wicepremier Kwiatkowski określił w słowach: „przywrócenie zaufania do kredytu, bez którego tysiące poczynań wsi marnieje i przepada".

Obóz Zjednoczenia Narodowego w swej deklaracji ideowej określił zagadnienie wsi jako „jedno z najważniejszych", od którego „rozwiązania zależy w dużym stopniu proces narastania sił państwa". Położył też O. Z. N. w swej programowej deklaracji nacisk na „zastosowanie całego zespołu środków zaradczych", których zadaniem będzie „poprawa bytu ludności wiejskiej oraz korzyści dla państwa".

Jednym z tych środków zaradczych jest niewątpliwie likwidacja „żywych trupów" na wsi. Wszystko, co w tym celu jest przedsiębrane — jest dobre i pożyteczne.

B. S.

***

Notatnik kulturalny

Pisarze francuscy o korespondencji

Korespondencja literatów stanowi niejednokrotnie całe tomy w ich zebranej twórczości, niemniej ciekawe i wartościowe od samych dzieł. Redakcja „Les Nouvelles Litteraires" wpadła na myśl rozpisania ankiety pomiędzy współczesnymi pisarzami francuskimi, zapytując ich, czy epistolografię uważają za rodzaj literacki. W ankiecie wypowiedziało się bardzo wiele osób, należących do kwiatu literatury francuskiej. Oto niektóre z tych wypowiedzi:

Paul Claudel pisywał dużo listów w okresie, gdy był ambasadorem francuskim. Podtrzymywał korespondencję z Gidem, Suarezem, Rivierem, a nawet Jammesem. Dzisiaj koresponduje jedynie z ludźmi nieznanymi, młodzieńcami, lub księżmi, niepokojonymi problemami religijnymi i moralnymi. Na przy slane rękopisy i książki z zasady Claudel nie odpowiada. Epistolografii za rodzaj literacki nie uważa.

Podobnie Valery. Uważa korespondencję za rzecz ściśle osobistą, która nie powinna być ogłaszana. Nie znaczy to, by z zamiłowaniem nie czytał publikacji listów innych, już nieżyjących pisarzy. Swego czasu pisywał bardzo wiele do Gide'a i Pierre Louysa, od 1916 roku korespondencja osłabła. Nie ma na nią czasu. Jeżeli pisze — to chyba dlatego, by biedni przyjaciele, potrzebujący pieniędzy, mogli sprzedawać jego listy!

Mauriac mówi: za życia nie pozwolę ogłaszać moich listów, ale po śmierci — ostatnia wola, zwłaszcza pisarzy, bywa tak mało szanowana. Korespondencja ciąży mu. Niejednokrotnie jednak znajduje się w takim położeniu, że musi odpowiadać. Pisarz powinien zabezpieczać sobie samotność, toteż korespondując jak najmniej. Zresztą pisarz wypowiada się w dziełach — i to powinno zupełnie wystarczyć. Jako młodzieniec, pisywał bardzo dużo, zanim uzyskał sposobność wypowiadania, się w książkach. Sam lubi rozczytywać się w korespondencji Flauberta, listy Prousta natomiast sprawiają mu przykrość.

Andre Maurois ma zwyczaj odpowiadania na wszystkie listy — otrzymuje ich zaś około czterdzieści dziennie! Stałej korespondencji jednak nie podtrzymuje z nikim — ożywiona wymiana listów jest zależna od okoliczności. W sztukę epistolograficzną nie wierzy. Flaubert dlatego pisał, że żyjąc na wsi, pozbawiony był osobistych kontaktów, pozatem dzisiaj pisarze mogą wypowiadać się na łamach prasy codziennej, w tych sprawach, które dawniej rozstrzygały się listownie.

To samo twierdzi Supervielle. Dzisiaj długie i zasadnicze listy otrzymuje się tylko od osób zamieszkałych zagranicą lub w koloniach. Widocznie mają więcej czasu od nas! — mówi. Epistolografia przeżywa dekadencję. Pewnego rodzaju korespondencją jest wymiana egzemplarzy dedykacyjnych pomiędzy pisarzami. Supervielle przestrzega przed korespondowaniem z Ameryką Południową: list prywatny może tam zostać opublikowany w gazetach i nie ma na to żadnej rady. Nawet honorarium nie dostanie piszący, tylko adresat!

Felieton naukowy

NILOWY KALENDARZ

Przed kilkunastu i kilkudziesięciu laty każda prawie popularna książka o gwiazdach zaczynała się od twierdzenia, że astronomia jest najstarszą z nauk, że jest „królową" albo „matką" wszystkich nauk, że już „dzicy pasterze" na dzikich stepach patrzyli na niebo, szukając w gwieździe biegunowej przewodniczki w ich dalekich wędrówkach. Dziś minęły te czasy i na ogół nie mówi się już o astronomii jako o najstarszej nauce. Wtedy, kiedy pisano o pasterzach, ludzie badający gwiazdy byli owiani urokiem romantycznym, jaki szedł od pełnych polotu i fantazji, pism popularnych Flammariona. Szukano początku wszystkich nauk nie w samej strukturze świata i myśli ludzkiej, ale starano się wśród gotowych nauk odnaleźć taką, która zrodziła inne i uczonym w innych gałęziach nauk młodszych pokazała jak w ogóle trzeba prowadzić naukowe badania. Sądzono, że astronomia nauczyła myśleć ściśle, dokładnie i że była jedną z podwalin myślenia przyczynowego.

Dziś wiemy, że astronomia nie jest starszą od medycyny, psychologii czy matematyki, a zainteresowanie się gwiazdami wyrosło z tych samych cech charakteru człowieka jak zainteresowanie duszą, meteorologią, liczeniem itp. Z jednej strony i u jednych ludzi była to konieczność znalezienia praktycznych zastosowań, z drugiej strony — metafizyczna ciekawość, będąca źródłem każdej nauki. Nie ulega wątpliwości, że równie dawno ludzie chorowali, jak patrzeli na gwiazdy i conajmniej równie dawno starali się wyleczyć z chorób i poznać ich przyczynę, jak i zbadać ruchy ciał niebieskich, oraz poznać motory kierujące tymi ciałami.

Astronomia przestała więc być najstarszą nauką, ale nie przestała być wiecznie kuszącą tysiącami tajemnic, stała się bliższą, bo znalazła swoje równorzędne stanowisko wśród innych nauk, a dzięki temu pozbyła się trochę blagi i patosu, aby mówić o rzeczach realnych, tak bardzo przecież cudownych i nadzwyczajnych.

Zainteresowanie gwiazdami w dawnych czasach, podobnie jak i teraz, było nieraz pełne idealizmu i dążenia do „czystej nauki", ale często miało bardzo praktyczne i prozaiczne podstawy. A więc chodziło naprzykład Egipcjanom o to, by ze znaków na niebie przewidzieć, kiedy nastąpi wylew Nilu. Zapewne byłoby najprościej dowiedzieć się o tym z pomocą sieci stacji hydrologicznych i meteorologicznych, rozłożonych wzdłuż Nilu od jego źródeł aż do ujścia. Wystarczyłoby wtedy zaobserwować, kiedy spadają obfite deszcze u źródlisk Błękitnego Nilu w Abisynii, obliczyć jak długo fala powodzi idzie z Abisynii do ujścia Nilu i przesłać drogą radiową komunikat z Addis Abeby do Kairu. Niestety, Egipcjanie przed 3—4 tysiącami lat nie mieli dostępu do źródeł Nilu, nie znali też radia, dlatego też znaków na niebie szukali nie koło źródeł, ale blisko morza, prawdopodobnie w Memphis. Zaobserwowali mianowicie, że wylew Nilu naogół wtedy następuje, kiedy po raz pierwszy na wschodnim niebie można zaobserwować Syriusza w promieniach Słońca. Na tym oparli system przewidywania powrotów powodzi, a w dalszym ciągu na tym też oparli cały kalendarz, a więc i długość roku ustalając, że rok składa się z 365 dni i przechodząc w ten sposób od starszej księżycowej rachuby czasu do słonecznej.

Jakimi drogami szła myśl astronomów egipskich, trudno dziś ustalić. — Zdaje się jednak, że bliskim prawdy mogłoby być twierdzenie, że to co dziś nazywamy hipotezą, w czasach mitotwórczych stawało się mitem. Egipcjanie — podobnie jak każdy uczony — próbowali wytłomaczyć, na czym polega związek wschodów „heliakalnych" Syriusza z wylewami Nilu. Wysunęli przypuszczenie, że Syriusz — Sothis jest tych wylewów przyczyną, a hipoteza ta zamieniła się w mit i wschód Sothisa stał się z sygnału, podobnego do gon-

Polacy przestają być pryncypialni!

Po małych miasteczkach i osadach, w organizacjach zawodowych i gospodarczych, najgorszą zakałą w pracy są niewątpliwie ludzie pryncypialni. Taki jegomość rozstrzyga (gębą) zagadnienia bytu lub niebytu całych kontynentów, państw i narodów, wytycza szlaki imperializmu niemieckiego czy polskiego, stwarza nowe syntezy historiozoficzne — a (jeśli jest rolnikiem), zboże na pniu Żydom sprzedaje, pozwala się okradać dostawcom i subiektom (jeśli kupiectwem się trudni) lub mając fach nauczycielski, zamiast wychowywać dzieci, kształcić młodzież i zaprawiać i uzbrajać ją do życia, pozwala jej robić z siebie błazna. Najczęściej zresztą pryncypialność — u ludzi zmuszonych do życia w małych środowiskach — jest tylko wygodną wymówką, jest jednym ze sposobów wykręcenia się od solidnej, realnej pracy. Ludzie leniwi są w tym kierunku niesłychanie pomysłowi i — jeśli istnieje tylko możliwość uchylenia się od pracy — dokazują cudów inwencji.

Człowiek z zasadami, człowiek naprawdę pryncypialny, to istotnie typ społecznie bardzo pożyteczny — jeśli jest przy tem dzielnym fachowcem. Niestety, w dzielnicy naszej rozplenił się typ pryncypialnego inteligenta, który w praktycznym życiu jest zupełnym zerem.

Narzekania na ten stan rzeczy słyszało się od lat i słyszało się nieustannie. I rzadko kronikarze odnotowywali fakty, które świadczyłyby o zmianie na lepsze.

Dzisiaj niepodobna jeszcze ogłosić wszem wobec, że nastąpiła radykalna i powszechna zmiana nastawienia w mentalności polskiego społeczeństwa Ziemi Czerwieńskiej, za wcześnie jest na ogłaszanie rewolucji, która zwyciężyła i ugruntowała swoje zwycięstwo, jednak przebieg obrad Rady Gospodarczej P. O. S. w Tarnopolu świadczy niezbicie o tym, że dokonują się w mentalności Polaków zmiany ogromne i korzystne. Polacy dochodzą powoli do przekonania, że Modrzewski czy Abramowski są znacznie bardziej aktualni aniżeli Wells czy Russell; że korzystniej jest kupować polskie żniwiarki, aniżeli czeskie czy niemieckie; że dzielny i zaradny kupiec jest o wiele pożyteczniejszym członkiem społeczeństwa, aniżeli utytułowany czy udyplomowany pryncypialny idiota. Sądy te upowszechniają się coraz szybciej i mocno się ugruntowują w świadomości aktywnej części społeczeństwa. Ich słuszność nie ulega wątpliwości. Nie jest jednak rzeczą łatwą rozpowszechnić mniemania choćby najbardziej oczywiste. Na ludzi, obdarzonych — tak jak Polacy — bujną wyobraźnią, działają często silniej momenty natury artystycznej, moralnej, czy wręcz pospolitego snobizmu, aniżeli niezbite argumenty intelektualne. Tradycje staroszlacheckiego stylu życia ciągle jeszcze żywe są i aktualne. To też udział armii w akcji społecznej i gospodarczej społeczeństwa polskiego Ziemi Czerwieńskiej, poza olbrzymim realnym wkładem pracy i środków, poza znaczeniem bezpośrednim, ma jeszcze niezastąpione wprost znaczenie moralne. Jeśli potrafimy w krótkim czasie wskrzesić typ dawnego kresowca, typ zdobywczego kupca i przemysłowca, dzielnego fachowca i światłego obywatela — to i to zwycięstwo będziemy zawdzięczali polskiemu żołnierzowi.

rak.

Migawki

PRZEZNACZENIE

Przechodziły dni, miesiące, lata. Żyli teraz nadzieją. Było to życie na kredyt: pełne nieopatrznej ufności, bezpodstawnych przeczuć i prawd zbyt czystych — nieskażonych jak woda destylowana — aby wytrzymać mogły konfrontację z życiem. Były one niepodobne do tego co istnieje w świecie rzeczywistym — niemal abstrakcjami przeciwnymi naturze. Zawierały zbyt mało rzeczy pobocznych, wchodzących w skład codziennych prawd ludzkich i dzięki temu wzruszały swą prostotą.

Szły dni — sobowtóry równomiernie, prosto, niemal równolegle obok siebie, jak para szyn mających zetknąć się gdzieś w dali. Życie toczyło się po nich gładko, pozornie bez wstrząsów, nużąc tylko swą monotonią i odcinając się ostro od burzliwych wydarzeń dookoła.

Wierzyli w siebie, w swoje przeznaczenie wspólnym wyznaczone losem i to dawało niespożytą siłę obojgu. Jak para jeźdźców zdążających obok siebie brali przeszkody razem, jakkolwiek był to wyścig: metą było ich szczęście.

Nadeszła wreszcie i ta chwila. Liczyli czas już nie na miesiące, ale na godziny. Drogi ich nagle zmieniły kierunek — szły obecnie wprost naprzeciw siebie. Z dwóch odległych krajów zdążali ku sobie: w warkocie motorów, w łomocie żelaznych kół i zwykłych ludzkich stęsknionych serc.

A gdy rozluźnił się uścisk splecionych ciał, spojrzeli na siebie uważniej. Słów padło nie wiele — słowa to skróty.

Milczenie długo trwać nie może — chyba, że milczą wrogowie lub zakochani.

Dwoje ludzi rozmawiało ze sobą obojętnie i pakowało walizy. Czekała ich długa podróż. Rozmawiali ze sobą życzliwie — nie widzieli się tak dawno, tak długo czekali. Rozmawiali nawet przyjaźnie...

Potem drgnęły cielska wagonów. O jednej godzinie z dwóch sąsiednich torów ruszyły dwa pociągi. W dwóch przeciwnych kierunkach. Dwoje ludzi patrzyło — naprzeciw — przez okna pociągów. Na krótko zetknęli się wzrokiem, skinęli głowami ku sobie, a potem migały bez treści już tylko okna przed oknami.

Wlókł się jeszcze chwilę za pociągiem odgłos tamtego, lecz słabł i zaginął szybko. Tylko przez szyby widać było tor biegnący obok — gołych szyn parę, przecinających się w dali...

PODKOWA

Przegląd prasy

Pretensje pogrzebowe — „Akcje Polski na rynku francuskim“

PRETENSJE POGRZEBOWE

Niezmiernie przykre wrażenie wywołują pretensje i rekryminacje, podnoszone w prasie partyjnej, z powodu nie wzięcia udziału w pogrzebie R. Dmowskiego przez Obóz Zjednoczenia Narodowego, a nawet przez Rząd Rzeczypospolitej. Pretensje tego rodzaju są nietaktem i płynąć mogą jedynie z lekkomyślności, toteż nic dziwnego, że wysunął je pierwszy St. Mackiewicz w wileńskim „Słowie“, za nim „Merkuriusz“, A. Romer w „Głosie Narodu“, „Kurier Warszawski“, a wreszcie cała prasa endecka zaczęła rozpisywać się o tym, że „należało“, „wypadało“, że „zjednoczenie nad trumną“ itd. Lwowski organ Str. Narodowego wystąpił ostatnio z pretensjami wobec Polskiego Radia i wobec „Sokoła“, że nie uczciły w jakiś specjalny sposób pogrzebu Dmowskiego. A dlaczego panowie nie macie pretensji do T. S. L., do T. N. S. W. i nie wiem do kogo jeszcze?

Wywody kibiców politycznych ze „Słowa“ wileńskiego i z „Głosu Narodu“ trudno uznać za coś innego, jak za nieprzyzwoite gierki ludzi nie umiejących uszanować powagi śmierci i pragnących ukuć z niej drobny kapitalik agitacyjny: podkadzić Stronnictwu Narodowemu, dokuczyć „Ozonowi“ i Rządowi, przybierając pozę szlachetnych, bezstronnych wielbicieli R. Dmowskiego, którego endecy pasowali na „wskrzesiciela Państwa, wodza Narodu“ etc.

Prasa Obozu Zjednoczenia Narodowego zachowała wobec śmierci Dmowskiego takt i umiar, który stwierdzają sami przeciwnicy OZN. Ale od rzeczowej oceny prac i pism Dmowskiego do manifestowania solidarności z nim i z jego obozem droga jest tak daleka, że tylko zła wola i zaślepienie może jej nie dostrzegać.

Dmowski był działaczem partyjnym; w Polsce niepodległej uprawiał bezwzględną, stanowczą negację wobec wszystkiego, co zdziałał i ustanowił rzeczywisty wskrzesiciel Armii i Państwa Polskiego, twórca nowego ustroju, ujętego prawnie w Konstytucji Kwietniowej, Józef Piłsudski. Dmowski nie „został z państwowego życia Polski wykreślony“, jak to pisze prof. Wł. Konopczyński w „Warszawskim Dzienniku Narodowym“. Dmowski sam się wykreślił z życia państwowego, nie umiejąc go ani opanować, ani też dostosować się do jego form, zakreślonych przez Wielkiego Marszałka.

Żale i pretensje pogrzebowe prasy partyjnej są pozbawione sensu i poczucia godności. Dmowski, który sam miał dużo poczucia godności osobistej musi przewracać się w grobie, w którym niefortunni zwolennicy zakłócają mu zasłużony spoczynek.

„AKCJE POLSKI NA RYNKU FRANCUSKIM“

„Polska Zbrojna“ drukuje korespondencję z Paryża, w której omawia reakcję prasy francuskiej na wizytę min. Becka w Berchtesgaden. Korespondent „Polski Zbrojnej“ pisze:

Wniosek, jaki niemal cała prasa wyciąga z tych rozważań brzmi następująco: interes Francji zarówno na kontynencie, jak i na Morzu Śródziemnym wymaga jeśli nie zacieśnienia istniejących układów polsko-francuskich, to w każdym razie ścisłego sprecyzowania ich wartości, zmierzenia ich żywotnej siły w obliczu ostatnich wydarzeń międzynarodowych. Akcje Polski — by użyć giełdowego żargonu — — poszły na rynku francuskim w górę i nadal będą szły w górę w miarę, jak się tu będzie utrwalać przekonanie o „nierozerwalności“ osi Rzym — Berlin, o poparciu Berlina dla roszczeń terytorialnych Włoch. Dzisiejszy „Daily Express“ dostarczył prasie francuskiej nowego argumentu w tym względzie, ogłaszając rzekomo autentyczny tekst tajnego układu włosko-niemieckiego z 1937.

Wszystkie te sprawy będą oczywiście przedmiotem bliskiej już debaty o polityce zagranicznej. Należy przypuszczać, że w ogniu parlamentarnej dyskusji utrwalą się — wyraźniej niż dotychczas — kontury „polityki wschodniej“ Francji — po Monachium. Jakaż będzie ta nowa polityka?

— Wspomagaj siebie samego, a Francja ci dopomoże! Oto jest zasada, którą kieruje się nowa polityka przyjaźni i sojuszów Francji w Europie... — odpowiada publicysta „Homme Libre“ p. Henrie Dic. — Zainteresowane rządy wiedzą, że na przyszłość będą mogły liczyć na poparcie moralne i materialne ze strony Francji w tej mierze, w jakiej uda im się przygotować opór własnymi siłami i zapewnić sobie współdziałanie swych bezpośrednich sąsiadów...

(int.)

---

gu, poprzedzającego w teatrze podniesienie kurtyny, sprawcą wszystkich zdarzeń i przyczyną powodzi dobroczynnych dla mieszkańców doliny Nilu.

Wylewy Nilu dały z pewnością asumpt do powstania obserwatoriów, w których astronomowie śledzili gwiazdy, i wypatrywali, czy jeszcze nie widać Sothis'a. Nie mniej ważnym zadaniem były obserwacje księżyca i ustalanie, na jakie daty roku słonecznego przypadają różne ruchome święta, a więc te, które pochodziły z dawnych czasów i były liczone według faz księżyca. Na badanie gwiazd i planet, poza praktycznymi zastosowaniami, Egipcjanie mało znajdowali czasu. Nie mieli zresztą dostatecznie dokładnych narzędzi. Główne ich prace były związane z czasem i jego pomiarami, dlatego zapewne nie zbyt głęboko wniknęli w przestrzeń i naogół nie wyszli poza doktryny chaldejskie. Tu zresztą wiadomości dzisiejsze są bardzo ubogie. Co Egipcjanie myśleli o gwiazdach, budowie świata, dziś jeszcze dość trudno ustalić z wszelką pewnością.

Praktyczne zastosowania astronomii i oczywisty zdawałoby się wpływ gwiazd na ziemskie zjawiska, robiły z tej nauki jedną z najpopularniejszych gałęzi wiedzy. Dziś astronomowie również pilnują zegarów, ale to jest tylko bardzo drobna cząstka ich zajęć. Mniej dziś szukamy powiązań przyczynowych gwiazd z ziemią. Bardziej interesujemy się samymi gwiazdami. Ale zdaje się, że jest to równie praktyczne zajęcie, jak tamto. Życie myśli i „powodzie myślowe“ są również znaczone przez gwiazdy — bo żadna „ideologia“ głębsza bez kosmiczności obejść się nie potrafi. Ileż to razy racjonalizm powoływał się na praworządność i systematyczność układu planetarnego. Ile razy korzystały z tego samego argumentu ideologie mistyczne.

Dziś inną jest rola astronomii niż za egipskich czasów. Wpływ jej jednak na ogólną kulturę umysłową społeczeństw jest dziś z pewnością nie mniejszy od znaczenia, jakie miała ona dla praktycznego życia za czasów faraonów. Historia zmian roli społecznej gwiaździarstwa w ciągu wieków nie została jeszcze napisana, a przecież ileż to pola do ciekawych badań i wniosków.

I. MERGENTALER



WŁADYSŁAW ŚLEDZIŃSKI

REJS PRZY CZARNEJ KAWIE

Lwów jest silniej związany z morzem, niż zdaje się to niejednemu entuzjaście Gdyni, żeglarstwa i dalekich rejsów. Fakt, że połowę mieszkańców Gdyni stanowią lwowianie, że prawie każda lwowska rodzina związana jest jakimś krewnym z morzem nie jest bez znaczenia dla morskiego sentymentu



ŻEGLARZ OPOWIADA DZIENNIKARZOWI...

Lwowa i nie można się dziwić, że tutej częściej i więcej niż gdzieindziej mówi się o morzu, dyskutuje się na temat jego spraw, roztrząsa się jego problemy.

Jest zima. Temat morski pozornie jest teraz mniej aktualny, niż w lato, gdy wciąż dochodzą nas wiadomości o dalekomorskich wyprawach, gdy cała Polska wyjeżdża do Gdyni na urlopy i ferie szkolne, gdy zdaje się, że ..wiatr od morza pędzi przez cały kraj z niepokojącą siłą szkwału, budząc marzenia o jachtingu, o dalekich rejsach...

Zima w życiu Gdyni nie ma jednak nic wspólnego z pojęciem martwego sezonu. Praca trwa tu normalnie, komunikacja odbywa się regularnie, dla ruchu okrętowego stosunkowo krótki okres zimowy nie ma znaczenia. Co innego w żeglarstwie. Dla żeglarstwa zima nie jest, niestety, sprzyjającym sezonem. Ale jest to okres przygotowawczy w głębi... lądu. We wszystkich ośrodkach kraju żeglarze pracują intensywnie. Wszędzie odbywają się najrozmaitsze kursy, młodzież, urzeczona morzem, zdobywa praktyczną i teoretyczną wiedzę o morzu.

Trudno jednak kiedykolwiek spotkać na lądzie tylu morzaków, co teraz, w zimie. Szczególnie w lwowskich kawiarniach. Przesiadują tu często, między przyjaciółmi, opowiadają o swoich przygodach i zamiarach na najbliższą przyszłość, rozżaleni trochę, że zima zmusza ich do marnowania czasu, który w najgorszej szalupie możnaby korzystniej spędzić, niż w kawiarni, gdzie różne snoby mądrzą się o morzu, mając doświadczenie ludzi, którzy znacznie więcej mogliby powiedzieć o ...Morzu Czarnej Kawy, wypitej w swoim lądowym życiu.

Z jednym z takich żeglarzy odbywamy rejs w kawiarni. Rejs ten odbywamy rzeczywiście przy czarnej kawie. Przy pół czarnej. W cichej kawiarni, gdy słuchacz jest skromnym szczurem lądowym, gdy o morzu słucha jak o żelaznym wilku morskim, wspomnienia przychodzą łatwo, tym bardziej, że opowiadający, wytrawny żeglarz, który przeżył już katastrofę własnego jachtu, cudem ratując się w niesamowitej burzy, snuje swoją opowieść naprawdę żywo i barwnie.

Ale dziwna rzecz: mówiąc o morzu, o Gdyni, o dalekich rejsach — nie możemy się rozstać ze Lwowem. Bo jak nie powracać do tych spraw?! Że to właściwie Lwów, że to lwowscy ludzie budowali Gdynię, że lwowiacy najżywiej reagują na sprawy morza, że oni, conradyści zaczarowani, najsilniej odczuwają „sztukę piękna na morzu", najlepiej rozumieją myśl polskiej ekspansji na morzu, że połowa uczestników obozu morskiego — to młodzież lwowska, że gdyby Lwów był bliżej morza... Jednym słowem, Lwów to prawie portowe miasto, tylko od morza oddalone o marny tysiąc kilometrów. Ale gdyby nie to?!

I jak o tym nie wspominać, gdy mówi się o morzu?!

Ale spróbujmy zacząć nasz rejs. Chociaż z góry trzeba powiedzieć, że z tym rejsem będzie trochę trudniej, bo jachty stoją teraz unieruchomione na lądzie. Wszystkie: sławny „Krzysztof Arciszewski", „Panna Wodna", „Jurand", „Wojewoda Pomorski", „Swarożyc", „Szkwał", — wspaniałe pływające akademie polskiego żeglarstwa. Odpoczywają po tysiącach przebytych



DZIEWCZĄTKO - ŻEGLARZ

mil morskich i chorobach morskich młodej, dopiero zaprawiającej się na morzu załogi. Czekają do wiosny. A na wiosnę? Plany są już gotowe. Niech tylko przyjdzie wiosna!

Zaczynamy od słynnego rejsu szkockiego. Bohaterem tej wyprawy był, jak wiadomo, „Krzysztof Arciszewski". Na wielkim globie nie był ten rejs, co prawda, bardzo wielki, ale w kampanii szkolnej Akademickiego Związku Morskiego — największy. I miał największe znaczenie propagandowe. Bo przecież to jasne: Krzysztof Arciszewski, słynny admirał 17 wieku, Polak, zdobywca całej Brazylii dla Holandii przypominał się teraz Holendrom pod polską banderą, zwracał uwagę całego żeglarskiego świata, że już w tamtych czasach mieliśmy znakomitych żeglarzy, że stać nas było na ludzi, którzy potrafili dowodzić brawurową wyprawą kolonialną. A poza tym, to była wyprawa na wystawę imperialną do Szkocji, to był nasz pierwszy jacht w Glasgow — u



NIEZAPOMNIANE WRAŻENIA

Szkotów, którzy wcale nie są tacy skąpi, jak to wynika z niektórych złośliwych anegdot.

Oczywiście, załoga „Krzysztofa" była lwowska: siedmiu lwowskich studentów i jeden z Gdańska.

W Amsterdamie powitano ich po królewsku. Gdy zawinęli do portu, na jacht przybyło 7 dziennikarzy i 2 fotoreporterów. Robili wywiady, oglądali, fotografowali. A na drugi dzień w całej prasie wygarnęli entuzjastyczne, sążniste, ilustrowane artykuły.

Pięćdziesiąt dni płynęli nasi chłopcy tym bajecznym rejsem.

Wiadomo jednak, że w młodej historii naszego żeglarstwa były rejsy jeszcze bardziej bajeczne. Bohomolec na jachcie „Dal" przepłynął przez Atlantyk do Ameryki Północnej, Wagner wypuścił się na „Zjawie" dokoła świata, a teraz właśnie wzdłuż wybrzeży afrykańskich płynie naszych trzech harcerzy na „Poleszuku". Są to podróże obliczone na lata, podróże nie łatwe, ale na ogół beztroskie, gdy wziąć pod uwagę, że żeglarz nie odczuwa wiele t. zw. codziennych kłopotów: — mieszkanie i wiatr ma darmo...

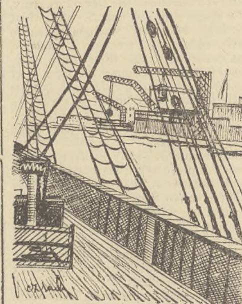
Jachty Akademickiego Związku Morskiego nie próżnują. Dowodem tego, że na dalszych trasach przepłynęły przeszło 10.000 mil, z czego na „Krzysztofa Arciszewskiego" wypada 4.800. Płynął „Jurand" do Goteborgu, „Wojewoda Pomorski" do Helsinek i Sztokholmu, kilka poważnych rejsów zrobiła „Panna Wodna".

Ale a propos panien... wodnych: Właśnie teraz to jest jednym z najpoważniejszych „problemów" naszego żeglarstwa :Czy dziewczęta nadają się do żeglarstwa? Czy kobieta może „uprawiać" żeglarstwo morskie? Zdaje się, że tego rodzaju „problemy" od niepamiętnych czasów należą do przeszłości w Ameryce, w Anglii, w Szwecji, w Niemczech, ale u nas muszą być dopiero „rozwiązane". U nas pisze się jeszcze na ten temat artykuły zasadnicze, w których dowodzi się, że kobiecie brak na morzu instynktu bojowego, że ma zbyt małą wytrzymałość systemu nerwowego i za słabe siły fizyczne, że w ogóle kobieta nie może być dobrą żeglarką.

Ale na szczęście rzeczywistość, mówi co innego: że kobieta może być żeglarką. Lwowskie „dziewczątka" popisowo zdały w zeszłym roku egzamin z żeglarstwa. To prawda, że u nas nie ma jeszcze komendantek. Dotąd sztormanem był zawsze chłopiec, ale w załogach kobiecych cała praca żeglarska wykonywana jest przez kobiety. Właśnie w zeszłym roku sześć dziewcząt ze Lwowa zrobiło na „Krzysztofie" pod dowództwem jednego ze zdolniejszych żeglarzy rejs do Sztokholmu i na wyspy Alandzkie. Wynik był bez zarzutu. Próby na „Pannie Wodnej" i na „Grażynie" z załogą harcerek wypadły dobrze. A więc o co chodzi? Że nie mają jeszcze wyrobienia, że nie wszystkim dopisują siły fizyczne — to nic dziwnego: technikę i zżycie się z trudem żeglowania zdobywa się z czasem. Ta sprawa nie może już być tematem dyskusji. Teraz na to zapóźno. W Akademickim Związku Morskim jest 30—40 proc. dziewcząt, a więc dowodem to najlepszym, że udział kobiet na morzu jest sprawą przesądzoną.

Lwów wystąpił z inicjatywą organizowania praktyk na okrętach: chodzi o to, żeby jak najwięcej młodzieży miało możność zetknięcia się z realną pracą na morzu, żeby cała nasza morska młodzież mogła zżywać się z okrętem w dalekich podróżach, żeby na morze nie patrzyła z wybrzeża, tylko przez pryzmat piękna żagli.

Inicjatywa ta spotkała się z życzliwym zrozumieniem, ale dotąd jeszcze praktyk okrętowych jest stanowczo za mało. Ta sprawa powinna być załatwiona w szerszej skali, bo tylko w ten sposób będzie można zwiększyć szeregi naszej młodzieży morskiej.



DOBIJAMY DO BRZEGU.

„DRAMATYCZNE RACHUNKI BALZACA"

Nawet tacy, którzy nie przeczytali ani jednego tomu „Komedii ludzkiej" słyszeli, że Balzac miał zabójcze długi. Te długi pisarza, które pomimo ogromnych dochodów ciążyły długą hipoteką na jego dziele i zatruwały mu życie, były zawsze trochę niejasną sprawą. Wyświetla ją książka dwóch znanych autorów francuskich, Rene Bouviera i Edwarda Maynjala, którzy poświęcili kilka miesięcy pracy na prze studiowanie niezliczonych rachunków Balzaca w archiwum w Chantilly. Owocem tej żmudnej pracy jest gruba książka, naszpikowana cyframi i faktami, p. t. „Dramatyczne rachunki Balzaca" (Sorlot, Paris 1938).

Wszystko co w dziele Balzaca dotyczy pieniędzy, pochodzi z bezpośrednich i osobistych doświadczeń autora. Troski pieniężne jego bohaterów były jego własnymi troskami. „Patrz", mawiał Balzac do pani Hańskiej, „jak się wszystko obraca w literaturę!"

Wszystkie listy Balzaca zdradzają jego ustawiczne troski pieniężne, przy czym jedne z nich są krzykiem rozpaczy z powodu zabijających pisarza długów, inne tchną radosną nadzieją, że dzięki jakimś nadzwyczajnym operacjom, zmora długów przestanie istnieć. Balzac zarabiał bardzo dużo. Ale pieniądze w jego rękach rozpływały się jak woda.

Przede wszystkim, pierwsze kroki Balzaca w literaturze niczym nie przypominały smutnych dziejów młodzieńców, walczących z głodem i zimnem, opisanych przez pisarza w kilku jego książkach. W swojej paryskiej mansardzie przy ulicy Lesdiguieres, Honoriusz otrzymywał od rodziców rok rocznie przekaz na 1.500 franków, uczciwych franków z epoki „Germinala", które dziś byłyby warte 15—16 tysięcy franków.

Za swoje pierwsze powieści, drukowane w jednym tylko roku 1822, miał Balzac dostać przeszło 4.000 fr., płatne co prawda sukcesywnie, w miarę sprzedaży. Rachunki z tej epoki życia pisarza świadczą, że powodziło mu się nie najgorzej. Kupował sobie bilety do teatru, założył biblioteczkę, oprawiał książki. Jeżeli 22-letni młodzieniec może sobie pozwolić na oprawę książek, to nie ma mowy o nędzy.

Ale ambitny Balzac chciał w szybkim tempie zrobić majątek. W tym celu zawiera w 1825 r. kontrakt z Urbanem Canelem i wydaje ilustrowany zbiór pism Moliere'a, później La Fontaine'a Inwestuje w tym interesie 9.000 franków, pożyczonych od pani de Berny. Jedno i drugie wydanie „nie poszło". Po likwidacji, pasywa Balzaca wyniosły około 60.00 franków, na których spłacenie złożyła się jego zacna rodzina. Sumę tę krewni Balzaca otrzymali dopiero po jego śmierci. Stosunkowo niewielką sumę 10.000 franków, które Balzac ma spłacić natychmiast, zabezpiecza wierzycielom na swoich prawach autorskich. Wydawca Mame kupuje u niego pięć powieści, z których trzy nie zostały nigdy napisane. Sprzedaje powieści na podstawie samych tylko tytułów i niewielu luźnych kartek, ustawicznie niepokojony przez wydawców — grożących zerwaniem kontraktu — Balzac pisze jak w gorączce.

Przy tym systemie, biedny Balzac nie często miał przyjemność zamieniania swoich rękopisów na piękne, błyszczące „ludwiki". Wszystko było zjedzone z góry, albo przekazane wierzycielom. Z latami deficyt wzrasta, pomimo równoczesnego wzrastania produkcji literackiej niezwykle poczytnego powieściopisarza. Powodzenie, sława, wielokrotne wydania i mnożące się kopie w dziennikach i przeglądach, nie są w stanie uratować finansów Balzaca, który jakkolwiek skłopotany, pełen jest naiwnej nadziei na przyszłość. W listach do siotry, do pani Hańskiej i do pani Carraud, Balzac wykrzykuje z triumfem, że już lada dzień zostanie milionerem...

Stąd kompletna niezdolność powieściopisarza do umiarkowania w wydatkach, jego wspaniałe maniery nababa. Rozrzutność Balzaca była szparą, przez którą wypływał złoty strumień praw autorskich najpłodniejszego i najlepiej płaconego pisarza stulecia. Jest to najzabawniejsza partia książki Maynala i Bouviera, tak pełnej cyfr, rachunków i rozczarowań.

„Nie lubię pieniędzy", mawiała George Sand, „lubię je wydawać". To samo mógł powiedzieć Balzac. Nie miał grosza w kieszeni i był winien duże sumy. Pocieszał się kupując. Kupował wszystko: obrazy, meble, cacka z bronzu i malachitu, drogie kamienie, szkatułki, zegary i drogie tkaniny. U swojego dostawcy zamawiał w marcu czereśnie, by uczcić przyjaciół. Ubierał się u najlepszych krawców i szewców. Był taki krawiec Buisson, dumny że ubiera Balzaca, stale dostarczający mu garniturów na kredyt, a przy okazji udzielający znakomitemu klientowi znacznych pożyczek. Aż pewnego pięknego dnia pokazało się, że Buissonowi należy się od powieściopisarza 15.000 franków (do pomnożenia dziś przez 12).

Laski kupuje Balzac z zasady po trzy naraz, rękawiczki tuzinami. Książki i rękopisy oprawia w safian u Thouvenina. Gdy się instaluje przy ulicy Cassini, Basse, Bataille, czy w Passy — zanim się wprowadzi do pałacu przy ulicy Fortunee, by tutaj umrzeć — czyni to z gestem wielkiego pana z epoki Renaissance'u. Wszystko na wielką skalę: dywany, malowidła, dekoracje. Pani Carraud, przyjaciółka wierna i rozsądna, przerażona tym przepychem idącym w tysiące, ostrzega: „Jednym z haraczów życia na wielką skalę jest zależność od przedmiotów". Ale Balzac lubił tę zależność, która była dlań może formą ucieczki. Artystom potrzeba ram dla ich wyobraźni i może usprawiedliwiona jest ich słabość do pięknych cacek: ze wszystkich pieniędzy, jakie przepłynęły przez ręce Balzaca, zostało to jedno.

Nie były to zresztą największe grzechy niegospodarności Balzaca.

Najdrożej kosztowały go jego fantastyczne interesy: eksploatacja kopalni srebra w Sardynii, kultura ananasów, dwa deficytowe przedsiębiorstwa prasowe — „Kronika Paryża" i „Przegląd paryski". Pierwszy dług z likwidacji drukarni, obciążający Balzaca dziesięcioma tysiącami franków, wzrasta progresywnie z biegiem lat, sięgając w 1841 r. sumy 200.000 franków. Dopiero małżeństwo z panią Hańską umożliwiło spłacenie tych sum. Na usprawiedliwienie powieściopisarza należy dodać, że wdowie pozostawił „Komedię ludzką". Przyniosła jej ona prawdopodobnie większe korzyści, niż autorowi.

Wszystkie niepowodzenia finansowe Balzaca znalazły swoje dokładne odbicie w jego dziełach. Bohaterowie balzacowscy czerpią naukę z jego osobistych doświadczeń. Najmniejszych pomyłek w rachunkach. Czytając książki Balzaca, dochodzi się do niezwykłego wniosku: jego życie było chimeryczne — prawdziwe są jego książki.

Oema.

MARJA KRUCZKOWSKA

Pejzaż wsi w zimie

Ranek spływa późną porą, jakby zapomniał o swych letnich nawykach, jak by zapomniał o tym, że życie ptaków i ludzi, słońca i blasków bardzo jest krótkie i często liczy się nie na dnie lub lata, lecz na godziny.

Ranek spływa zimowymi mgłami, śniegiem lub promieniami słońca, cały w jasnych kolorach zimy: ponad śnieg bielszy, posiada lekko różowy odcień, jak zimowy wschód słońca i przyprószony jest, jak gdyby blaskiem płynącym z seledynowego, dalekiego, styczniowego nieba. Znaczy się na szybach deseniem z kwiatów i liści, roziskrzonych błyskami, które z rzeczy na pozór martwej cuda żywe robią. Kwiaty na szybach drżą prawdziwym, choć nieznanym nam życiem.

A wraz z nadejściem poranka podnosi się z legowiska lis i kluczy ostrożnie wśród pól. Także mysikrólik opuszcza swe misterne gniadko i podpatruje uważnie trudy króli i książąt leśnych, a zaspana kukułka pierwszym swym odzewem budzi wśród leśnych stworzeń zawiść i niechęć do siebie.

Dzień płynie wraz z słońcem naokoło zimowego świata. Trud przeplata się z radością, a niepokój codzienny ludzkich serc ukaja zwykle posuwanie się na tarczy zegara długich wskazówek czasu; wiadomo, — czas płynie, narastając dniem i nocą, piętrząc się ważnymi przeżyciami, potęgując wartość życia zdobywaniem nowych form i nowej treści codziennego bytowania. Człowiek krąży w styczniowym dniu wokół swych zwykłych spraw, jak najsilniej zespolony z każdą mijającą i nadbiegającą sekundą, coraz to bogacący się nowym dniem, mimo, że dnie bardzo są do siebie podobne. Spływają w przeszłość i tworzą w niej sobie dogodne miejsca otoczone symbolami, do których wracać będzie człowiek często i z uporem; nic bowiem tak w nas nie wrasta, nic w nas tak silnym, a tajemnym nurtem nie płynie, jak zamazane nieco wspomnienia z niedalekiej przeszłości.

Wieczorem zimowym, gdy kończą się już zwykłe sprawy dnia i gdy zmęczenie fizyczne walczy z niezmienną aktywnością psychiki człowieka, gdy zamyka się krąg zdarzeń i gdy dzień przechodzi do przeszłości jako jeszcze jedno ogniwo krótkiego łańcucha — zwykliśmy rozpatrywać to, co już od nas odbiegło lub odbiega jako własną, przez nas samych stworzoną legendę.

Dzień minął; zdarzyło się tyle a tyle spraw; znajdowaliśmy się w ciągu tego dnia w kłębowisku uczuć i przeczuć i poczynań najrozmaitszych, wzniosłych i brutalnych, wyznaczając sobie tym dniem drogę w przyszłość i tworząc z tego dnia furtkę w przeszłość. Bowiem dnie i noce są tylko niezmiennym ciągiem, którego przerwać nie można, mimo eksplozje, jakie wytwarzają się dzięki zbyt silnym przeżyciom fizycznym lub psychicznym.

Dzień spłynął w przeszłość, mimo, że łączy go z przyszłością tysiąc najrozmaitszych spraw. Spłynęły kolory, zapachy, głosy...

Nadchodzi wieczór ciemny, zimowy, ostry. Za szybami, rżniętymi mrozem odbywa się dziwne misterium: to noc obejmuje swymi mackami ciszę życia. Śnieżne pola gubią się w mroku i gdzieniegdzie tylko przekłuje mrok błysk światła, ukrywanego w wieiskim domu, oazie ciepła i ognia.

Noc gra własnymi, tajemniczymi tonami. Hauknięcie psa w oddali, skrzypnięcie drzwi, głos wiatru i westchnienie człowieka, zagubionego w swych myślach i wspomnieniach — oto noc idzie, tajemna piastunka ludzkich marzeń i tęsknot.

DZIEŃ LWOWA

15
stycznia

Niedziela

Maura

Jutro: Marcelego

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

TEATR WIELKI:

Niedziela, 12 w poł. „Kot w butach" — bajka, 3.30 popol. „Pani Prezesowa", 7.30 wiecz. „Dzień bez kłamstwa".

Poniedziałek, 6 wiecz. „Pani Prezesowa".

TEATR ROZMAITOŚCI:

Niedziela, 3.30 popol. „Freuda teoria snów", 7.30 wiecz. „Freuda teoria snów".

Poniedziałek, 7.30 wiecz. Odczyt T. Boy-Żeleńskiego.

KINOTEATRY:

ADRIA: Kid Galahad oraz Sam na sam.
APOLLO: Żebrak w purpurze.
ATLANTIC: Dolina Gigantów.
BAŁTYK: Więzy miłości, oraz Wesoła czwórka.
CASINO: Maria Antonina.
CHIMERA: Hrabia kelner.
EMPIRE: Wszędzie kobieta.
EUROPA: Purytanin.
GLORIA: Kurier carski i Nie ufaj mężczyźnie.
GRAŻYNA: Florian.
KOPERNIK: Podlotek.
MARYSIEŃKA: Granica.
METRO: Paweł i Gaweł.
MIRAŻ: Rosalie
MUZA: Naga prawda.
PALACE: Cyganka.
PAX: Róża.
RAJ: Tango Notturno.
RIALTO: Cnotliwa Zuzanna.
ROXY: Mała i wielka miłość.
STYLOWY: Strachy i rewia z Grodnickim.
SWIATOWID: Mały Tarzan oraz Ali Baba i 40 rozbójników.
SWIT: Pod żółtą flagą, oraz Pod cudzym nazwiskiem.
TON: Mocni ludzie oraz „Ostrożnie profesorze".
UCIECHA: Więzień królewski i rewia.

FOTOPLASTIKON — plac Mariacki 5, Nad pięknym, modrym Dunajem.

TEATR

— „PANI PREZESOWA". Dzisiaj o 3.30 popoł., oraz w poniedziałek dnia 16-go o 6-tej wiecz. dana będzie w Teatrze W. arcywesoła farsa pt. „Pani Prezesowa". Ceny miejsc znacznie zniżone.

— POWTÓRZENIE BAJKI „KOT W BUTACH". Dziś 15-go b. m. o 12-tej w poł. dana będzie po raz drugi w Teatrze W. przemiła, niezwykle barwna bajeczka W. Dobaczewskiej pt. „Kot w butach" w wykonaniu zespołu Teatrów M. w obsadzie premierowej. Reżyseria dyr. M. Szpakiewicza. Ceny miejsc popularne.

— „FREUDA TEORIA SNÓW", doskonała komedia pióra A. Cwojdzińskiego, odegrana zostanie na scenie Teatru Rozm. dzisiaj 2 razy, tj. o 3.30 popoł. i 7.30 wiecz. W komedii tej wystąpią gościnnie znani artyści teatrów stołecznych, Halina Cieszkowska i Tadeusz Frenkel. Ceny miejsc normalne.

— ODCZYT T. BOY-ŻELEŃSKIEGO W TEATRZE ROZM. W poniedziałek, 16 bm. o 7.30 wiecz. w Teatrze Rozm. znany literat Tadeusz Boy-Żeleński wygłosi odczyt o „Świętoszku" Moliera. Ceny miejsc popularne.

Kompromitacja intrygantów endeckich

Bezpośrednio po wyborach sejmowych „Słowo Narodowe" zamieściło na swoich łamach odpis skargi sądowej, wniesionej przez Stanisława Piechockiego do Sądu Pracy, a skierowanej przeciwko p. Adolfowi Wojtarowiczowi, jako kierownikowi akcji wyborczej Obozu Zjednoczenia Narodowego na miasto Lwów. P. Piechocki domagał się w tej skardze zapłaty za czynności wykonywane w czasie wyborów. Oczywiście fakt ten wyzyskało pismo endeckie do napaści na Obóz Zjednoczenia Narodowego.

Jakkolwiek wiadomym nam było od samego początku, ze za skargą sądową i wspomnianym artykułem „Słowa Narodowego" kryje się jedna z licznych intryg przeciwobozowych, to jednak nie zabieraliśmy w tej sprawie głosu, czekając na ostateczne wyświetlenia tej sprawy przez sąd.

Dnia 29 listopada 1938 r. zjawił się w lokalu Obozu Zjednoczenia Narodowego autor skargi p. Stanisław Piechocki i złożył następujące oświadczenie:

„Oświadczam, że z tytułu prowadzonej przezemnie akcji wyborczej do Sejmu w listopadzie ub. r. na rzecz Obozu Zjednoczenia Narodowego we Lwowie nie mam żadnych pretensji ani do O. Z. N., ani też do p. Adolfa Wojtarowicza, kierownika akcji wyborczej na miasto Lwów. Czynności te wykonywałem honorowo z poczucia obowiązku obywatelskiego, jako członek OZN. Skargę do Sądu Pracy wniosłem za pośrednictwem adwokata Dra Dominika Maciejki, podburzony przez osoby trzecie przeciw idei OZN. Skargę tę wycofałem.

Podpisany Stanisław Piechocki".

Powyższe oświadczenie złożone zostało w obecności dwóch świadków.

Istotnie skarga sądowa upadła. I w ten sposób cała sprawa — nawet bez epilogu sądowego — zakończyła się kompromitacją intrygantów ze „Słowa Narodowego".

W myśl przyjętej etyki dziennikarskiej powinno „Słowo Narodowe" poprzednią napaść sprostować. Czy jednak będzie mieć na tyle cywilnej odwagi? — Wątpimy.

Lewandówka przoduje w akcji społecznej lwowskich przedmieść

Wczoraj w lokalu TSL na Lewandówce odbyła się 13 z rzędu doroczna „gwiazdka", urządzona przez Komitet Organizacyj Społecznych powołany z inicjatywy Abstynenckiej Ligi Kolejowców. W obszernej, ładnie przystrojonej sali TSL zebrało się ponad 250 dzieci i liczna grupa rodziców.

Działalność Komitetu Organizacyj Społecznych na Lewandówce zasługuje na szczególną uwagę. Komitet ten zbiera się corocznie specjalnie w tym celu, aby urządzić „gwiazdkę". O korzystnej działalności komitetu świadczy najlepiej fakt, że w tym roku zebrał komitet około 1.600 zł. Z pieniędzy tych zakupiono odzież i obuwie, przychodząc z pomocą dzieciom, rzeczywiście znajdującym się w fatalnych warunkach z powodu bezrobocia rodziców, lub innych okoliczności.

Na wczorajszej „gwiazdce" obdarowano razem 164 dzieci. Rozdano 115 par obuwia i 47 płaszczy.

Po części scenicznej w lokalu TSL, odbył się w świetlicy Związku Strzeleckiego podwieczorek dla wszystkich dzieci, a następnie wieczornica bezalkoholowa.

Przy sposobności warto zwrócić uwagę na ofiarność organizacyj i instytucyj społecznych Lewandówki. Fundusze na wczorajszą „gwiazdkę" zebrano z następujących źródeł: Liga Abstynencka Kolejowców dała 250 zł., TSL 50 zł., Straż Pożarna 25 zł., Koło Rodzicielskie szkoły nr. 52 — 50 zł., komitet kościoła — 50 zł., Kasa Stefczyka — 25 zł., Akcja Katolicka Pań — 25 zł., zbiórka uliczna na Lewandówce dała 200 zł., resztę uzyskano z drobniejszych datków różnych firm.

Pracami komitetu kierują: ks. kan. Władysław Witkowski, ks. Władysław Smereka, dr Stachy, Adam Rauch i in.

— STAGIONE OPEROWE w miesiącu styczniu br. rozpoczyna się operą Verdiego „Bal Maskowy" w dn. 19 bm. Opera „Carmen" Bizeta dana będzie 21 bm. Następnie dnia 24 bm. opera Verdiego „Rigoletto". Kierownictwo opery ma zapewnione występy następujących artystów: Wandy Wermińskiej, która kreować będzie rolę Amelii w „Balu Maskowym", oraz znakomitą swą rolę tytułową w operze „Carmen". Ada Sari śpiewać będzie jedną z najlepszych ze swoich partii Gildy w „Rigolecie". Śpiewać będą również pp.: Green-Skazowa, Jędrzejewska, Popowiczówna, Czepielówna, Haliński i Hinglerówna. Partie tenorowe odtworzą pp.: St. Drabik i E. Wejsis. Partie barytonowe: Z. Dolnicki, E. Mossakowski. Partie basowe: J. Romanowski, St. Tarnawski i St. Łobaziewicz. Dyrygować będzie kapelmistrz J. Lehrer, reżyserię prowadzi A. Ułuchanow. Balet układu Wł. Morawskiego. Na dzień 27 bm. projektowana jest melodyjna opera „Mignon" jako przedstawienie popołudniowe dla młodzieży szkolnej.

— NAJBLIŻSZE PREMIERY TEATRU M. Poza cyklem operowym w m. styczniu: „Carmen", „Bal Maskowy" i Rigoletto", dane będą dwie premiery dramatu: „Świętoszek" Moliera z B. Samborskim w roli tytułowej i w reżyserii St. Daczyńskiego — premiera 20 stycznia. Następnie „To więcej niż miłość", sztuka Bus-Feketego, autora „Jana", grana po raz pierwszy we Lwowie. W przygotowaniu są premiery: „Gra", sztuka L. Pirandello i „Maskarada" J. Iwaszkiewicza w reżyserii E. Wiercińskiego. Teatr dla Dzieci przygotowuje baśń sceniczną Zofii Nawrockiej pt. „O Chińczyku Czing-Czang i księżniczce z porcelany" z iustracją muzyczną S Turela. Poza tym w styczniu rozpocznie swą działalność teatr peryferyjny, dając przedstawienia na peryferiach: Zamarstynów, Lewandówka, Kleparów, Sygniówka i Zniesienie.

RADIO

— WIELKI KONCERT POLSKIEGO RADIA. W związku z rocznicą śmierci Mieczysława Karłowicza P. R. organizuje 9 lutego w Zakopanem wielki koncert utworów kompozytora poematu symfonicznego „Pieśń o miłości i śmierci". Koncert ten, w którym weźmie udział Orkiestra P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga, Ewa Bandrowska-Turska i Eugenia Umińska, godnie odtworzy międzynarodowe mistrzostwa narciarskie. — Przy organizowaniu koncertu współpracuje z P. R. Liga Popierania Turystyki.

(Dalszy ciąg na str. 11-tej)

Powrót p. Wojewody lw. z urlopu

Pan wojewoda lwowski Alfred Biłyk powrócił z urlopu i w dniu dzisiejszym objął urzędowanie.

Posiedzenie bilansowe Rady Zawiadowczej PKO

W dniu 13 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Zawiadowczej P. K. O., która po wysłuchaniu sprawozdania Komisji Rewizyjnej, zatwierdziła bilans P. K. O. za rok 1938, zamykający się czystym zyskiem zł. 6.133.861.72.

Wkłady wzrosły w ciągu roku ubiegłego o zł. 59.348.629.59, osiągając na dzień 31 grudnia ub. r. ogólną sumę zł. 1.093.978.831.56. Książeczki oszczędnościowe wzrosły w ciągu roku sprawozdawczego o 489.667 sztuk do 3.406.003 sztuk.

Ogólny obrót wyniósł 39.822.317.791 złotych 15 gr.

W ataku szału

(a) Zamieszkały u Aleksandry Antonikowej (ul. Panieńska 23), Władysław Huzar, liczący 27 lat, popadł wczoraj po południu w atak szału, w którym zdemolował całe urządzenie pokoju, który zajmował jako sublokator. Zawezwany posterunkowy wraz z dozorcą realności siłą ubezwładnili go, a następnie na polecenie lekarza dzielnicowego odstawili go do stacji szupasowej.

Biżuteria i oszczędności znikły z łóżka zmarłej

(a) Kazimierz Mazurkiewicz, (ul. Hausnera 4), zawiadomił policję, iż ciotka jego, Katarzyna Todtowa (ul. Lwowskich Dzieci 21), która zmarła w dniu 11 b. m., pozostawiła w łóżku biżuterię oraz książeczkę oszczędnościową, opiewającą na 1000 zł.; wśród nieznanych bliżej okoliczności, nieznana ręka zabrała zarówno biżuterię, jak i książeczkę Centralnej Kasy Oszczędności. Policja wdrożyła dochodzenia w tej tajemniczej sprawie.

Obóz Zjednoczenia Narodowego

Prezydium Okręgu Obozu Zjednoczenia Narodowego we Lwowie mieści się w lokalu przy ul. Bourlarda 5, II p.

OBWÓD LWÓW-PÓŁNOC, do którego należą dzielnice: II, III, VII, VIII i IX, mieści się w lokalu przy ul. Leona Sapiehy 4, I p.

Biura czynne codziennie od godziny 9—13-tej i od 17—19-tej z wyjątkiem soboty popołudnia, oraz niedziel i świąt, tel. nr. 110-09.

Zgłoszenia osobiste lub listowne na członków przyjmuje się codziennie od godz. 9—12-tej i od 17—19

OBWÓD LWÓW-POŁUDNIE do którego należą dzielnice: I, IV, V i VI, mieści się w lokalu przy ul. Chorążczyzny 22, I p.

Biura czynne codziennie od 9—13 i 17—20, z wyjątkiem soboty popołudniu, oraz niedziel i świąt. — Tel. 296-81.

Zgłoszenia osobiste lub listowne na członków przyjmuje się codziennie od godz. 9—13 i od 17—19.

ZJEDNOCZENIE POLSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. Lokal organizacji i świetlica mieści się przy ul. Neumana (daw. Cłowa) l. 2. Godziny urzędowania codziennie od 17-tej do 20-tej, w niedzielę od 10-tej do 13-tej.

— POLACY Z ZAGRANICY — PRZED MIKROFONEM. W związku z „Miesiącem Polaków z zagranicy" — Rozgłośnia lwowska nadaje szereg audycyj, poświęconych życiu naszych rodaków na obczyźnie. Dnia 16 bm. o 18.20 usłyszymy pogadankę Izy Gadomskiej, opracowaną na podstawie rozmów z Polakami z zagranicy, przebywającymi na studiach we Lwowie. — Poza tym rodacy nasi z zagranicy podzielą się z nami wrażeniami swvmi z Polski o opowiedzą o życiu Polonii na obczyźnie; dnia 17 bm. o godz. 14.45 stanie przed mikrofonem Polak z Ameryki, dnia 20 bm. o tej samej godzinie Polak z Litwy, dnia 21 bm. Polak z Rumunii. — Dnia 19 bm. nadaje Lwów o godz. 12.03 audycję zbiorową, poświęconą Polakom z zagranicy. Wezmą w niej udział: Szczepko i Tońko, W. Budzyński (konferansjerka), chór, Iza Gadomska i przedstawiciele Polonii zagranicznej.

— GDYNIA W SŁUŻBIE RZECZYPOSPOLITEJ. Dziś o 17.20 P. R. nadaje pogadankę Komisarza Rządu w Gdyni p. Franciszka Sokoła. Prelegent mówić będzie na temat znaczenia Gdyni dla Rzeczypospolitej jako portu i ośrodka handlu morskiego.

ODCZYTY I WYSTAWY

— WYSTAWA DZIEŁ JANA MATEJKI, urządzona w Miejsk. Muzeum Przem. Artystycznego ściąga codziennie wielką ilość zwiedzającej publiczności. Dla orientacji gości wydano katalog z 15 ilustracjami. Wystawa jest otwarta codziennie w godz. 10—14. Wstęp 50 groszy, dla młodzieży 20 groszy, dla uczestników wycieczek 10 groszy. Wystawa potrwa do końca stycznia. Wszyscy powinni skorzystać ze sposobności i pośpieszyć na wystawę.

— Z KASYNA I KOŁA LIT.-ARTYST. W środę, dnia 18-go bm. o godz. 19.30 doc. Uniw. J. Piłsudskiego dr Konstanty Regamey wygłosi odczyt pt.: „O wzajemnych wpływach współczesnych haseł muzycznych i literackich". Bilety w cenie od 40 gr. do 1 zł. 15 gr. do nabycia w przedsprzedaży u G. Seyfartha przy ul. Akademickiej 6, wieczorem przy kasie w Kasynie i Kole Lit.-Art.

— POLSKIE TOWARZYSTWO POLITECHNICZNE we Lwowie zawiadamia, że we środę 18 bm. o godz. 18.30 w sali PTP., ul. Zimorowicza 9 odbędzie się odczyt p. inż. Bogdana Łazoryka pt.: „Sprawa budowy mieszkań społecznie najpotrzebniejszych".

ZEBRANIA

— KOMENDA ODDZ. KOŁA 6 PP. LEG. POL. we Lwowie zawiadamia, że walne zebranie członków Oddziału Koła we Lwowie odbędzie się w dniu 22 stycznia br. o godz 11-tej w sali Zw. Leg., Jabłonowskich 11. Obecność członków obowiązkowa.

RÓŻNE

— ZARZĄD ARCHIDIECEZJALNEGO ZWIĄZKU ORMIAN we Lwowie, ul. Ormiańska 13, m. 4 zwraca się do osób, które dokonywały zdjęcia fotograficzne w czasie uroczystości żałobnych i pogrzebu śp. JE. Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza, by nadesłały na adres Związku po 2 kopie dokonanych zdjęć w zamkniętych kopertach z podaniem swego imienia i nazwiska, oraz dokładnego adresu; zdjęcia uznane za najlepsze, zostaną wyróżnione i zamieszczone w broszurze poświęconej śp. Ks. Arcybiskupowi Teodorowiczowi, z podaniem nazwiska fotoamatora.

— I. KONGRES INŻ. MIERNICTWA, poświęcony sprawom organizacyjnym, społecznym, zawodowym i technicznym, odbędzie się 9—12 bm. w Warszawie w gmachu Politechniki. Zgłoszenia uczestnictwa kierować pod adresem Sekretariatu Komitetu Organizacyjnego, Warszawa, Politechnika, Polna 3. Sekretariat czynny codziennie od 17—19 za wyjątkiem sobót i świąt. Telefon nr. 8-46-02, wewn. 170.

— „PRZYSZŁA GĄSKA DO KACZUSZKI" — oto tytuł Poranku wesołych bajeczek i wierszyków dla dzieci, który się odbędzie w niedzielę o godz. 11.30 przedpoł. w sali Pol. Tow. Muzycznego. Piękny i bogaty program obejmuje utwory Tuwima, Brzechwy, Kiplinga i Ossendowskiego. — Bajki uzupełnione będą przeźroczami oraz ilustracją muzyczną. Wykonawczynią programu będzie świetna recytatorka Maria Helclówna.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH od 14 do 20 stycznia 1939:

Błądzińskiego, Łyczakowska 57. — Brettlera i J. Pinclesa, Rynek 18. — Dorżawetza pl. Teodora 3. — Ettingera, pl. Gołuchowskich 14. — Haya, ul. Kołłątaja 12. — Kaniewskiego, Leona Sapiehy 15. — Kurkiewicza, Unii Brzeskiej 4. — Lauera, ul. Jagiellońska 12. — Łazowskiego, 29 Listopada 75. — Marguliesa, ul. Żółkiewska 82. — Markowicza, Zyblikiewicza 50. — Mikolascha, ul. Kopernika 1. — Nussbauma, ul. Krakowska 26. — Pilewskiego, ul. Akademicka 28. — Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1. — Reissowej, Zamarstynów ul. Lwowska 43. — Scheinbacha, ul. Gródecka 30. — Somersteina, ul. Janowska 2. — Sussmana, ul. Kurkowa 5. — Teneckiego, Zielona 33. ...ego, ul. Żółkiewska 71. — Zygmuntowi ...ójtowicza, Leona Sapiehy 77. — Zarzyc...za, ul. Gródecka 84.

Sprawa o nadużycia w Dyrekcji Kolejowej

Zeznania czołowego świadka który ponosi moralną odpowiedzialność za nadużycia

Wczoraj w lwowskim sądzie okręgowym toczył się 4 dzień z rzędu proces o nadużycia w Dyrekcji Kolejowej. Zeznawali urzędnicy i pracownicy Dyrekcji, których podpisy były fałszowane przez Fichmana i Miętusa. Szczególnie interesująco wypadły zeznania inż. Busrego. Stwierdził on, że wiele wydatków pokrywano z bieżącego rachunku Elektrowni. O rachunku tym żartobliwie mówiono w Dyrekcji, że może on bardzo wiele „wytrzymać". Na konto Elektrowni „rzucano" wszystkie rachunki, na które nie było pokrycia.

Nie mniej interesująco wypadły zeznania inż. Kasyny, który ma duże zasługi w dziedzinie elektryfikacji kolejowej. Na niego też kilkakrotnie podczas procesu zwracano uwagę, jako na moralnego sprawcę nadużyć. Obecnie pracuje on w Warszawie, gdzie jest kierownikiem trakcji elektrycznej węzła warszawskiego. W Dyrekcji lwowskiej był naczelnikiem działu silnych prądów.

Świadek ten wydaje zupełnie dobrą opinię o oskarżonych Miętusie, Fichmanie i Bachowie. Stwierdza, że miał z nimi, jako urzędnikami, najmniej kłopotu. Sprawy rachunkowe Dyrekcji załatwiali sprawnie między sobą, ale w jaki sposób, tego świadek nie wie, ponieważ przeciążony był pracą. Warunki pracy w Dyrekcji były takie, że pracowano po 16—17 godzin, a personel był o połowę mniejszy, niż wymagałby tego nadmiar pracy.

Na pytanie przewodniczącego, jak świadek tłumaczy sobie fałszowanie przez oskarżonych podpisów, inż. Kasyna odpowiada, że urzędnik mógł dopuścić się fałszerstwa, jeżeli groziły mu konsekwencje. Do obowiązków urzędnika należało bowiem staranie się o kredyty i jeżeli nie dawał sobie z tym rady, groziła mu dyscyplinarka. O sprawie „przerzutów" kredytowych władze wiedziały.

Świadek zwraca następnie uwagę, że przepisy kolejowe są wadliwe i że w znacznym stopniu utrudniają kontrolę rachunków. Osk. Fichman, jako referent materiałowy ponosił osobistą odpowiedzialność materialną.

Na uwagę przewodniczącego, że podobno zbytnia surowość inż. Kasyny była powodem nadużyć, ponieważ urzędnicy bali się go, świadek zeznaje, że tak było istotnie, dochodziły go nawet wiadomości, że nazywali go „pruskim psem", ale jeżeli był bezwzględny i kazał czasem realizować jekieś zamówienia, widząc, że nie było na to kredytów, to robił to dla dobra ruchu kolejowego.

Aresztowani pod zarzutem kradzieży czcionek

(a) W związku z kradzieżą czcionek ruskich, przedstawiających wartość 100 zł., w drukarni Walerii Bednarskiej (Rynek), na zarządzenie Wydziału śledczego, zostali przytrzymani jako podejrzani: Włodzimierz Krzysztalski, drukarz (pl. św. Jura 5), Stefan Raduch, maszynista drukarski, zam. w Żółtańcach, Antoni Czeredarek, praktykant drukarski (ul. Grottgera 6) i Michał Chatkowski, uczeń drukarski (ul. Nowa 22).

Ofiary na Pomoc Zimową

Na rzecz Miejsk. Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym złożyli:

Liceum Krzemienieckie 17.22 zł., Prac. umysł. Firmy Tow. Handl. Przem. A. Buschel 16 zł., Buschel Zygfryd 25 zł., Dr Justyn Metanomski 25, Kazimiera Pitołajowa 18.75, Kasyno Narodowe 149.50, Stefania Michalewiczowa 11.55, Korpus Kadetów Nr. 1 144.47, Kancel. Centr. Ordynata Alfreda hr. Potockiego 150.59, „Polmin" 206.25, Powsz. Bank Zw. w Polsce S. A. Zakład Główny 401.51, „Paged" Pol. Agencja Drzewna 45.78, Firma F. Hausman i Ska 70, Wład. i Janina Schmidt 14. Dr Bruno Pokorny 132.70, Józef Menker 19.40, Prac. Tow. Generali-Port-Polonia 33.05, Dr Eugeniusz Konstantin 11.90, Lipa Schutzman 132, Biuro Elektr. „Elektryk" 20, Mikołaj Michalski 20, Maurycy Bloch 16, Janina Paulowa 25, Inż. Karol Dec 20, Zygmunt Gross 20, Izrael Blank 20, Kazimierz Zygmuntowicz 50, Dr Paweł Wład. Szayna 15.75, Józef Willaume 15, Grubel Norbert 18.67, Dr W. Gottlieb 30, Regina Menkes 20, Dr Margulies Ozjasz 20, Prac. Zjedn. Kanc. Not. 49.48, Guttman Filip 15.60, Janina z Kołbów Madeyska 20, Notariusze: Dr Wawrzyniec Typrowicz, Dr Bolesław Trzos, Dr Stanisław Szymonowicz, Marian Szefer, Kazimierz Sokol, Tadeusz Nawrocki, Jan Moskwa, Eugeniusz Misky, Zenobiusz Kopystiański, Jan Beynarowicz, Jan Antoniewicz po 115 zł.

IDĄC DO PRACY, POMYŚL O TYCH, KTÓRZY PRACY NIE MAJĄ I ZŁÓŻ DATEK NA RZECZ ZIMOWEJ POMOCY BEZROBOTNYM

Kalendarzyk karnawałowy:

— BAL WSPOMNIEŃ KLUBU MŁODYCH Kasyna i Koła Lit. Art., który odbędzie się dnia 19 stycznia br., niewątpliwie wskrzesi najpiękniejsze tradycje reprezentacyjnych balów naszego grodu. Dwie orkiestry — salonowa i gitar hawajskich — przygrywać będą do tańców — a zespół komitetowych czuwać będzie nad utrzymaniem miłego nastroju. Karnety i kotyliony to miłe pamiątki, jakie otrzyma każdy na balu. — Zaproszenia wydaje codziennie kancelaria Kasyna i Koła Lit. Art. w godz. od 18—20, zaś w niedzielę od 12.30—13.30.

Przyjechali do NOWEGO „HOTELU EUROPEJSKIEGO"

Hr. Mycielski Jan, wł. dóbr — Wiśniowa. Łodziński Włodzimierz, dyrektor — Nadwórna. Dwernicki Karol, wł. dóbr — Witryłów. Skoczowski Stanisław, przemysł. — Warszawa Dr Lecewicz Bolesław, lekarz — Warszawa. Kozłowski Stanisław, wł. dóbr — Ochrymowice. Ks. Sapieha Andrzej, wł. dóbr — Żurawica. Zdański Franciszek, inż — Ostrowiec. Hr. Krasicki Antoni, wł. dóbr — Lesko. Andruszkiewicz Witold, inż. — Warszawa. Sobolewski Mieczysław, adm. dóbr — Stydyń Wielki. Hr. Dzieduszycki Włodzimierz, wł. dóbr — Zarzecze. Gromek Ludwik, inż. — Łódź. Małaszyński Konrad, adm. dóbr — Żabie. Zakrzewski Zygmunt, inż. — Grudziądz. Dr Dawid Salomon, adwokat — Stryj. Osmecki Józef, wł. dóbr — Kraków. Dr Klein Jerzy, przemysł. — Warszawa. Daszyński Roman, kupiec — Warszawa. Komornicki Wojciech, wł. dóbr — Bukowna. Michalkiewicz Jerzy, inżynier — Warszawa. Kleszczyński Edward, wł. dóbr — Kraków. Dr Frühling Stanisław, adwokat — Rzeszów. Noskiewicz Tadeusz, inżynier — Stanisławów. Agranowicz Marek, przemysł. — Łódź. Gasparska Maria, wł. dóbr — Tyszkowce. Kronstein Henryk, przemysł. — Lubieńce. Bass Henryk, kupiec — Bielsko. Horowitz Ludwik, urzędnik — Gdynia. Burg Stanisław, inżynier — Łódź. Potok Izak, właśc. dóbr — Kraków. Wojtowiczowa Olga, ziemianka — Pychowice. Świda Witold, kapitan — Stryj. Frucht Herman, przemysł. — Berlin. Tirst Otto, dyr. firmy Vacuum Oil C. — Drohobycz. Jellonek Andrzej, inż. — Warszawa. Gazda Julian, urzędn. — Nisko. Pieniążek Witold, wł. dóbr — Żyraków. Tournelle Henryk, notariusz — Nowy Sącz. Hitner Maurycy, urzędnik — Katowice. Jetter Edward, kapitan — Warszawa. Galiński Stanisław, urzędnik — Stanisławów.

Aresztowani za zamiar odbicia eskortowanego przestępcy

(a) W czasie eskortowania pewnego przestępcy z gmachu sądu grodzkiego do więzienia — usiłowali przeszkadzać eskortującemu go posterunkowemu dwaj bracia Wąseccy: Aleksander, liczący 24 lat, szlifierz (ul. Zielona 222) i Roman, liczący 26 lat, ceglarz (droga Sichowska 33), oraz Olga Głośnicka, 27-letnia, zamieszkała w Bielowsku, liczba 30.

Wymieniona trójka zabiegała ustawicznie drogę eskorcie, utrudniając jej przejście, a nawet Aleksander Wąsecki usiłował targnąć się na eskortującego posterunkowego. Obu Wąseckich aresztowano, Głośnicką po przesłuchaniu pozostawiono na wolnej stopie.

Czy można zabić ukochaną w imię... etyki?

Z za kulis filmu „PURYTANIN"

Zginęła w tajemniczych okolicznościach. Zamordowano ją. Długo trwały poszukiwania. W końcu stanął przed sądem ten, który przyznał się do popełnienia zbrodni.

— Zabiłem, bo uważałem, że jej życie jest nic nie warte. Bo tak nakazywało mi sumienie. Poczucie etyki.

— A więc nie z pobudek osobistych? Nie przez zemstę? Ani zawiedzioną miłość! — pyta sąd.

— Powiedziałem już. Kochałem ją. Tak. Lecz proszę nie szukać osobistych motywów w czynie, który popełniłem.

— Nie! Zabiłem — powtarzam, — gdyż była ona typem społecznie szkodliwym, — moralnie bezwartościowym. Zabiłem — w imię czystości etycznej, bo jestem.., purytaninem.

Wyznanie purytanina wywołało wstrząsające wrażenie. Prasa komentując to oświadczenie, zastanowiła się, czy jest rzeczą możliwą, aby człowiek zabił ukochaną tylko w imię wyższych praw etyki?!..

• • •

O wykonawcy roli tytułowej pisze Odile Cambier w „Cinemonde" w sposób następujący:

„Aby znaleźć godnego odtwórcę roli „Purytanina" należało odszukać aktora charakterystycznego, oryginalnego. Znalazł się taki artysta. Jean Louis Barrault. I oto „Purytanin", który powstał w wyobraźni autora filmu, zyskuje żywe, rzeczywiste oblicze. — Gdy wielu aktorów teatralnych chciało zawsze „grać w filmie" — on był pozbawiony tej ambicji.

Jean Louis — Barrault.

Dziwny człowiek doprawdy. Trochę szalony, — mówili jedni. „Czysty" — mówili inni. Lecz wszyscy godzili się na jedno: talent, dużo talentu.

W 1931 Barrault wstąpił do szkoły Dullina.

W 1935 zorganizował trupę młodych aktorów.

Aż wreszcie film go porwał. Gra anarchistę w obrazie „W oczach Zachodu", studenta medycyny w filmie „Helene".

Powodzenie nie zepsuło go. Jedna rzecz go interesuje, jeden ma tylko cel: chciałby pozostać zawsze sobą — artystą.

Najwięcej radości sprawiła mu rola „Purytanina". „Jestem zadowolony, bardzo zadowolony z „Purytanina" i mówię to bez fałszywej skromności. Co się tyczy mego fimu — sądzę, że w filmie tym jest atmosfera harmonii i sztuki, — mówi znakomity artysta.

Niewiele jest takich filmów, jak „Purytanin". Tworzyli go ludzie, którzy kochają kino i kochają sztukę; pisarz Liam O'Flaherty, muzyk, skrzypek Jeff Musso i prawdziwy artysta Jean Louis Barrault. Bohatera „Purytanina" znamy z obrazu „Zbłądziłem", gdzie jest on partnerem Charles'a Boyer.

Krótko mówiąc: film, który wywołał zainteresowanie szerokiej publiczności.

Wyświetla kino „EUROPA".

KOBIETA I DOM

Dyktatorzy w zaciszu domowym

W ciągu dwudziestu wieków, słowo „dyktator" miało znaczenie jedynie historyczne. Wielcy zdobywcy, od czasów ostatnich dyrektorów, Sulli, Pompeiusza, Cezara, woleli się stroić w tytuły królewskie lub cesarskie. Dwudziesty wiek przywraca słowu „dyktator" całą onegdajszą aktualność. Trzy czwarte krajów europejskich są obecnie rządzone przez reżimy autorytatywne.

Nieograniczona jest władza dyktatorów. A jednak i oni, ludzie — przed którymi drży świat, indywidualności nie znoszące najmniejszego sprzeciwu, mają chwile, w których się wymykają legendzie, chwile, w których są zwykłymi śmiertelnikami, zdolnymi cierpieć i kochać. Na wyciosane z granitu sylwetki pada delikatny profil twarzyczki kobiecej, subtelny cień „odwiecznej kobiecości".

Nie będziemy tu mówili o Mussolinim. Wiadomo, że jego „tyranem domowym" jest Edda Ciano, najstarsza córka dyktatora.

DOM BEZ KOBIETY NIE JEST DOMEM

A kanclerz Hitler? Gdy zainstalował się w Berchtesgaden, wysłał do swoich dwóch sióstr: pani Idy Raupal i panny Pauli Hitler list następującej treści:

„Moja droga Ido i moja droga Paulo. Jak zapewne wiecie, urządziłem sobie rezydencję w Berchtesgaden. Chętnie widziałbym was obie u mojego boku... Dom bez kobiety nie jest domem. Donoszę wam z radością, że Gustaw zarządza restauracją w Berlinie i jak się zapowiada, wspaniale rozwija swoje interesy". Kończąc, prosił jeszcze raz siostry, by zechciały prowadzić mu dom.

Obie panie mieszkały w Wiedniu, w skromniutkim mieszkaniu przy ulicy Schönnburg. Tylko pani Raupal, której mąż zginął podczas wojny światowej, przyjęła z radością zaproszenie brata. Paula oświadczyła krótko i węzłowato: „Jeżeli się Adolf obywał bez nas przez dwadzieścia lat, da sobie radę bez nas i obecnie. Nie ruszę się z mojego domu i nie przyjmę od niego ani feniga".

Kilka razy przyjeżdżała pani Raupal po siostrę do Wiednia, zawsze bezskutecznie. Dopiero w kwietniu ubiegłego roku, gdy wojska niemieckie wkroczyły do Wiednia, skromnie ubrana kobieta zameldowała się w zarządzie hotelu „Imperial", w którym zatrzymał się kanclerz. Oświadczyła: „Jestem Paula Hitler". Przyjęta natychmiast na serdecznej, godzinę trwającej audiencji, panna Paula pojednała się z bratem.

Od tej pory obie panie prowadzą dom kanclerza. Czuwają osobiście nad kuchnią w Berchtesgaden i tyranizują Fuehrera surową dietą. Dużo jarzyn surowych i gotowanych, mnóstwo marmelad i kwaśne mleczko. Wszechpotężny dyktator Rzeszy jest im bezwzględnie posłuszny...

IDYLLA PRZED PIANINEM

Swietlana jest czarnowłosą, 12-letnią dziewczynką o zadartym nosku. Stalin kocha ją najwięcej ze swoich trojga dzieci. Dwudziestosiedmioletni Wasja i siedemnastoletnia Nadieżda wzbudzają być może już pewne obawy w czerwonym dyktatorze. Ale Swietlana jest małym kwiatkiem, jest beztroskim ptaszkiem. Stalin słucha godzinami jej śpiewu i pięknej gry na fortepianie. Jest jedyną radością, jedynym umiłowaniem dyktatora Wszechrosji.

Specjalna guwernantka, przydzielona jest jako wychowawczyni do córki Stalina, nie licząc trzech detektywów, którzy jej strzegą dniem i nocą. Swietlana uczęszcza do szkoły państwowej w Moskwie, razem z innymi dziewczynkami, w domu pobiera jeszcze lekcje angielskiego i gry na fortepianie. Ten, przed którym drżą miliony ludzi, obraca posłusznie nuty na skinienie małej, czarnej główki o zadartym nosku. Prawdopodobnie są to jedyne szczęśliwe i pogodne chwile w życiu czerwonego dyktatora.

Jadłospis pani domu

Drugie danie do wyboru jarskie lub mięsne.

PONIEDZIAŁEK

Barszczyk zabielany z kartoflami. Placki kartoflane. Kotlety cielęce siekane — marchew. Surówka z jabłek, fig i pomarańcz.

WTOREK.

Krupnik ze śmietaną. Pierogi ruskie — masło rumiane. Wątróbka cielęca — frytki — czerwona kapusta. Mleczko waniliowe.

ŚRODA.

Zupa szczawiowa — grzanki — kasza z grzybkami. Bitki wołowe w śmietanie — kasza hreczana — kartofle. Szarlotka z czarnego chleba.

CZWARTEK.

Zupa pomidorowa z ryżem. Makaron zapiekany z grzybami. Befsztyki — frytki — brukselka. Mus z jabłek.

PIĄTEK.

Barszczyk z uszkami. Leniwe pierogi — masło rumiane. Dorsz smażony z surową kapustą — krem pomarańczowy.

SOBOTA

Zupa kminkowa. Kotlety z kaszy — sos pomidorowy. Gulasz — kładzione kluseczki. Kompot ze śliwek.

NIEDZIELA.

Rosół — kluski francuskie. Budyń z brukselki, Polędwica — czerwona kapusta — makaron — kartofelki. Tort czekoladowy — bita śmietana.

UWAGA! Budyń z brukselki: 50 dkg. brukselki, sól, 7 dkg. masła, 10 dkg mąki, 1/4 litra mleka, 4 żółtka, 4 białka (piana) 3 dkg masła do polewania. — Brukselkę ugotować w słonej wodzie. Rozpuścić masło, dodać mąkę, rozprowadzić mlekiem, posolić. Do masy wbijać po jednym żółtku ucierając — następnie dodać ugotowaną brukselkę i pianę — dobrze wymieszać, włożyć do formy budyniowej. Gotować 3/4—1 godziny. Ugotowany budyń polać zrumienionym masłem.

Suknie wieczorowe



1) Suknia wieczorowa z niebieskiej tafty lub gazy — przybrana kokardami z aksamitu w kolorze szafirowym. 2) Suknia taftowa — szeroką szarfa z lamy. 3) Tualeta wieczorowa z wytłaczanego aksamitu, z przydłużoną linią stanu.

Modne buciki

Zgrabne pantofelki — to bardzo ważny szczegół w całości garderoby pani. Jeżeli chcemy wyglądać zawsze elegancko — musimy mieć koniecznie kilka par pantofli na zmianę. Pantofli „od wyjścia" nie wolno włożyć rano do biura i na całodzienną „latanię" po mieście, szybko wtedy stracą fason i zniszczą się po kilkakrotnym pobycie na deszczu i błocie.

Przede wszystkim musimy sprawić sobie solidne pantofle na codzienny użytek — takie, które nie boją się słoty. Więc półbuciki lub głębszy fason sportowych pantofli z solidnej skóry — boksu lub skóry z pekarów. Najmodniejsze są dziś pantofle sportowe o typie amerykańskim — dość szerokie (ale nie przesadnie; moda na kwadratowe nosy już minęła) z zaokrąglonym noskiem; obcas skórzany, podbicie wysokie nawet, jeżeli obcas jest niższy od słupka. Ostatni krzyk mody — to pantofel z dwóch rodzajów skóry: wierzch np. z zamszu, reniferu lub pekarów, dookoła brzegiem nad podeszwą biegnie szeroki na półtora, dwa centymery pas z innej skóry lub w odmiennym kolorze. W Paryżu nazywają to obrzeżenie „garde boue" (ochraniacz od błota), istotnie trzeba przyznać, że taki fason w okresie jesiennych słot jest bardzo praktyczny: np. wierzch może być ze skóry jaśniejszej beige — obrzeżenia ze skóry brązowej jak kasztan; błoto na tej skórce nie jest tak widoczne jak na jasnej.

Doskonały do celów sportowych jest też głębszy molierek z wyrzuconym na wierzch „językiem" ze stebnowanej grubą nitką skóry lub zakończony szeroką metalową klamrą. Modne obuwie sportowe będziemy nosiły z boksu farbowanego na odcienie brązowo-wiśniowe; pamiętajmy, że kolory wiśniowe i „wrzosowe" to także ostatni krzyk mody w materiałach... całość musi więc harmonizować.

Na popołudniu włożymy oczywiście pantofelki lżejsze — granatowe, czarne, z reniferu lub skóry węża, krokodyla, foki. Fasony fantazyjne, obcas — włoski słupek: obcasy francuskie cieniutkie ora wie wyszły z mody i są mile widziane tylko wieczorem na balu, dancingu, wytwornym przyjęciu do długiej sukni. Przy sukience króciutkiej wizytowej włoski obcas wygląda o wiele odpowiedniej. Jeżeli pani nie może sobie pozwolić na częste sprawunki w zakresie obuwia — najlepiej wybrać gładkie czółenko z czarnego reniferu lub węża: praktyczne, ładne i zawsze modne!

Wieczorem, do sukien balowych będziemy nosić sandałki w różnych odmianach — od pełnych prostoty sandałków greckich na płaskim obcasie (do białej, drapowanej sukni a la grecka tunika — wymarzone!) — do sandałków z fantazyjnie plecionej wstążki jedwabnej z obcasami zawrotnej wysokości.

Firanki są wdziękiem wnętrz

Architektura okien w poszczególnych mieszkaniach wymaga różnych rozmiarów i różnych typów firanek. Prawie każda przeprowadzka powoduje konieczność sprawiania nowych firanek, gdyż stare okazują się za wąskie, za krótkie, albo nie odpowiadają charakterowi nowego mieszkania. Dlatego nie warto sprawiać firanek z drogich materiałów.

Bardzo wesołe wrażenie sprawiają w sypialni nowoczesnej i w pokoju dziecinnym firanki perkalowe w kwiaty, uszyte staroświeckim sposobem „do rozsuwania". Materiał, sam przez się ozdobny, nie wymaga falbanek ani innych przybrań. Takie firanki będą praktyczne w praniu i prasowaniu.

Często stosuje się obecnie we wnętrzach nowoczesnych firanki z lekkiej wełny, w kolorach jasnych, jak kremowy, seledynowy, żółty, lub blado różowy. Stosuje się je na górę i boki szerokich okien, t. zw. weneckich.

Ciężkie firanki z satyny „ocieplają" duże pokoje, umeblowane skórą lub pluszem. Dopuszczalne są tu kolory ciemniejsze, jak kobaltowo niebieski, czereśniowo czerwony, żółty „vieil or".

Dużo oryginalności przydają wnętrzom nowoczesnym firanki z cienkich płócien szkockich. Krata powinna być dyskretna, by nie nużyła oka.

Firanki z tiulu są obecnie bardzo en vogue. Nadają się raczej do małych okien, które pokrywają tylko tak daleko, dopokąd sięgają szyby. Tiulowe firanki różowe lub koloru słomy są mniej „suche" niż całkiem białe. Tiul w groszki i punkciki bardzo nadaje się do pokoju dziecinnego.

Kotonina zamiast bawełny

Włókno lniane można dzisiaj zapomocą wypróbowanych i udoskonalonych metod chemiczno-mechanicznych dostosować do potrzeb nowoczesnej taniej masowej produkcji przędzalniczej, którym dotychczas w zadawalający sposób odpowiada tylko bawełna.

Całokształt tych procesów chemiczno-mechanicznych określamy nazwą „kotonizacji", a produkt, który otrzymujemy, gdy ich działaniu poddamy włókno lniane lub konopne, nazywamy „kotoniną".

HUMOR I SATYRA

Nim zostaniesz narciarskim mistrzem świata przeczytaj tych słów kilkoro...

Co to jest narta? Narta, jak nas informuje słownik wyrazów, będących w nie zbyt częstym użyciu jest to... — **długa łyżwa z drzewa.**

Do czego służy narta (y?)?

Narta służy do **ślizgania się** (lub bardziej nowocześnie: do jazdy) po śniegu.

Do czego jeszcze służy narta?

Przy pomocy narty można „uskutecznić" złamanie nogi, ręki, karku oraz jej samej czyli narty.

W czym tkwi różnica między nartą a t. zw. kijkem?

Kijek służy do dziurawienia śniegu, oczu swoich i bliźnich, a także do okładania nim (kijem — lub zdrobniale kijkiem) pleców narciarza, który zatarasował nam drogę, a narta służy li tylko i wyłącznie do celów bardziej szlachetnych, jak np. do zjeżdżania komuś na głowę, czyli ślizgania się po często zamarzniętej wodzie, zwłaszcza, jeśli głowa, na którą najechaliśmy, rozbije się i woda z niej wypłynie.

Co to jest t. zw. wiązanie?

Wiązanie jest to rodzaj kajdan, które łączą człowieka poprzez uścisk jego buta z nartą i ze śniegiem. Aby zerwać te kajdany należy dbać o to, aby jak najszybciej zardzewiały. Wtedy łatwo zrywają się i człowiek, znajdujący się na wspaniałej górze może wówczas szybko się od nich uwolnić i spaść „z górki na same pazurki" czyli, jak mówili nasi dziadowie „spojrzeć prawdzie w oczy". Spoglądanie prawdzie w oczy w tym przypadku jest o tyle niebezpieczne, że po tym oczy człowieka mogą zamknąć się na zawsze i nie oglądać już ni prawdy ni kłamstwa.

Kto to jest narciarz?

Narciarz jest to mężczyzna, który jeździ na nartach.

Kto to jest narciarka?

Narciarka jest to kobieta, która nosi miast spodnicy — spodnie i nie jeździ na nartach.

Do czego służy narciarzowi t. zw. smar?

Do smarowania nim nart.

A narciarce?

Do smarowania nim twarzy na „opalono-brunatny kolor.

Co dzieje się w domu, jeśli żona jest narciarką?

Mąż kupuje dla niej spodnie, wysyła ją w góry, a sam chodzi bez spodni.

A co się dzieje, gdy tylko mąż jest narciarzem i wyjeżdża w góry?

Wiadomo, żona pierza nie skubie..

Kto w dzisiejszych czasach **nie jeździ na nartach?**

Ten, kto korzysta w P. K. P. z ulgowych biletów narciarskich i wozi w kieszeni smar do... butów.

Dlaczego należy jeździć na nartach?

Aby poznać własne niedołęstwo i moc najmniejszej choćby górki. Aby mieć jeszcze jeden temat do rozmów w pociągu weekendowym.

A dlaczego nie należy jeździć na nartach?

Aby nie tracić czasu na próżne gadanie z narciarkami o narciarstwie, z lekarzami o złamaniach różnych części ciała, z krawcami o wytrzymałości materii i aby nie martwić się przepowiedniami PIM-a o pogodzie.

Powody, jak widzimy ważne, ale nie wystaczające i jak wszystko na świecie — względne. A więc, możemy dalej jeździć na nartach. (lele)

Kasjer banku

Humor zagraniczny

U jubilera

Do sklepu jubilerskiego wchodzi elegancko ubrany pan.

— Proszę o piękną perłe. Chcę mieć wyjątkowo efektowną szpilkę do krawata.

Jubiler otwiera kilka pudeleczek i proponuje perłę, nieskazitelnej piękności:

— Oto towar, którego pan potrzebuje. Pięćdziesiąt tysięcy franków.

— Rzeczywiście bardzo piękna. Proszę mi znaleźć drugą taką. Ofiaruję je mojej żonie na kolczyki.

Zrozpaczony jubiler tłumaczy, że drugiego takiego okazu nie posiada. Obawia się, że straci klienta.

— Zapłacę dobrze, jeśli pan dobierze do pary. Wiele żąda pan za dwie perły?

— Sto pięćdziesiąt tysięcy.

— Zgoda. Oto pięćdziesiąt tysięcy za pierwszą perłę, którą zabieram. Gdy pan będzie miał drugą, proszę mi ją dostarczyć. Oto adres.

Po długich poszukiwaniach, jubiler znajduje perłę, kubek w kubek jak sprzedana. Żądają wprawdzie 75 tysięcy, ale skoro ma ją sprzedać za 100 tys., interes się kalkuluje.

Udaje się z perłą pod wskazany adres. Klient jest nieobecny, ale pozostawił list: „Drogi panie. Ja już wyjechałem. Nie żałuję niczego: ani tej perły, którą od pana kupiłem, ani tej, którą panu sprzedałem..."

(„Die Dame")

JA MÓWIĘ PAS...

W bridża grają: pułkownik, kapitan i dwaj porucznicy.

Kapitan: „karo!"
I porucznik: „coeur!"
II porucznik: „pięć karo!"
Pułkownik: „dwa trefle!"
Kapitan: „pas!"
I porucznik: „pas!"
II porucznik: „pas!"

(„Fliegende Blätter")

W BIURZE POŚREDNICTWA PRACY

— Czy panowie macie zręczne stenotypistki?

— O tak! Już trzy z poleconych przez nas wyszły zamąż za swoich szefów.

(„Le rire")

WSTYDZIŁA SIĘ

— Ależ, żonusiu, ta koszula, którą mi kupiłaś jest o cztery numery za duża!

— Widzisz kochanie... Wstydziłam się w sklepie przyznać, że mój mąż jest taki niepokaźny.

(„Gringoire")

GRZECZNA ODMOWA

„Czy mogę panią prosić do ostatniego walczyka?"
„Jużeśmy go tańczyli!"

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA.

Urzędnik pocztowy podczas urlopu.

KOŃ SIĘ ŚMIEJE

KWIATKI Z OŚLEJ ŁĄKI...

Wszystkie „kwiatki" z jednego i li tylko jednego numeru „Expressu" lwowskiego:

— Zna pan Fifakowskiego? Czy można mieć do niego zaufanie?

— Zaufanie? Oczywiście! Zawierzyłbym mu bez wahania nawet swoje życie.

— Ale, czy także wartościowego?

Ale czy także lepszego nie potrafi „Express" zdobyć? Naturalnie lepszego redaktora i korrektora. Przydaliby się. Bo:

Tak „Express", tłumacząc, kaleczy polską mowę:

„Na sugestie zaś zawarcia trwałej umowy z Polską, odpowiedź brzmiała, jak twierdzi Rauschning: „Es ist mir natürlich lieb, dass ich meine Ostpolitik mit Polen anstatt schon gegen Polen machen kann' — (Przyjemnie mi naturalnie, że mogę swoją politykę wschodnią robić razem z Polską zamiast już przeciw niej"...)"

Nie przyjemnie mi, naturalnie, że muszę swoją lekturę dzienników robić razem z „Expressem" zamiast w ogóle bez niego, uś!

A taki ma „Express" tel. wł. z Londynu:

„Londyn, 29. 12. (tel. wł.) Na jednym ze stawów w Oxfordzie został uratowany chory łabędź przez dwa inne łabędzie od utonięcia w ten sposób, że te, płynąc, podtrzymywały głowę chorego ponad poziom wody".

Pewnie. Logicznie. Bo, nieprawdaż, panie redaktorze z oślej łąki, gdyby tak podtrzymywały głowę chorego pod poziomem wody... Ale łabędzie są mądre. I dla nich to zupełnie jasne, że, aby nie utonąć należy głowę trzymać ponad wodą... Dla redaktora „Expressu" to rewelacja. Widocznie nie zbyt często ma do czynienia z płynem zwanym... wodą.

GDZIE GOEBBELS SPOTYKA SIĘ Z LIDIĄ BAROWĄ CZYLI GDZIE, JAK, KTO I Z KIM?

„Wiek Nowy", dbając o dostarczanie „jak najlepszych" i „jak najszybszych" informacji swym czytelnikom donosi, iż zakochany w pięknej Czeszce dygnitarz niemiecki musiał poddać się woli Goeringa, który kazał mu wrócić do żony i pięciorga dzieci... Nieszczęsny Goebbels! Ale nie głupi! Bo, jak donosi dalej „Wiek Nowy" (z dnia 6-ego b. m.) Goebbels wrócił do ogniska...:
ale nie przestał kochać Lydii Barowej, z którą spotyka się potajemnie w lesie w okolicach Berlina.

Dokładność przede wszystkim... W którym lesie, na jakiej ścieżce i przy jakim krzaczku? I w jakiej porze? Dopóki dbały o „szczegółowość" informacji „Wiek" nie odpowie na wszystkie postawione tu pytania — czytelnicy „Wieku" oświeją ze zmartwienia! Sprawa jest zaiste, emocjonująca.

GLOBTROTTER Z HOŁOSKA

Ogłoszenie w „Wieku":

„JASNOWIDZ Guttemps..., który zadziwił tysięcy osób w Hołosku, obecnie:
i t. d. A to dopiero praktyk i obieżyświat. „Tysięcy" osób w Hołosku — hm, poważna sprawa...

MEDYCYNICZNE PIJAWKI

I znowu „Wiek":

„PIJAWKI medycyniczne, węgierskie sprzedaję. Ceny najniższe. Zwergiel, Lwów, ul. Janowska 55.

Same „cyniczne" **nie** wystarczą?

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Z Rawy Ruskiej

PRZENIESIENIA. Dotychcz. podinspektor szkolny na pow. lubaczowski p. Keyha Zdz. został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Złoczowa. P. Keyha zasłużył się na tut. terenie jako działacz społeczny na długoletnim stanowisku komendanta Zw. Strzeleckiego. Na miejsce p. Keyhy przychodzi p. Borejko. Natomiast lekarz powiatowy dr. Sęczkowski Fr. zostaje przeniesiony do Bóbrki, na którego miejsce ma najprawdopodobniej przyjść p. Zając. (T)

Z ŻYCIA KPW. Na terenie Rawy Ruskiej, a zwłaszcza wśród rodzin kolejowych miejscowy oddział KPW. spełnia doniosłą rolę. Grupują się tam ludzie przeważnie młodzi. Ostatnio celem zżycia się rodzin kolejowych, wzajemnego poznania się oraz uświadomienia swoich pracowników w wielu sprawach narodowych i społecznych zorganizowano w sali Rodziny Kolejowej miesięczne wieczory kulturalno-oświatowe, na których są mile widziani i goście z poza kolejarzy. Repertuar takiego wieczoru jest nadzwyczaj bogaty i urozmaicony. Poza śpiewem, popisem orkiestry kolejowej, częściami humorystycznymi, wygłasza się poważne referaty na temat spraw bieżących. Poza miłym spędzeniem wieczoru wynosi człowiek wiele nowych rzeczy i niejeden staje się bardziej świadomym znaczenia pracy społecznej i kulturalnej. Kierownikami tych wieczorów są pp.: Babiarz i Lech. (T)

Z Żółkwi

RUCH SANITARKI P.C.K. Na skutek zarządzenia Lwowskiego Zarządu Okręgowego P.C.K. został z dniem 1 b. m. na nowo podjęty ruch samochodu sanitarnego P.C.K., obsługujące-go prócz tutejszego także 4 dalsze powiaty, a mianowicie: rawski, sokalski, radziechowski i kamionecki. Cena przewozu od 1 km — 60 gr. Postój samochodu w Żółkwi. Zgłoszenia przyjmuje tamtejszy oddział P.C.K.

NOWY SEKRETARZ ZARZĄDU MIEJSKIEGO W ŻÓŁKWI. Po prawie 4-letnim wakansie zostało obsadzone w drodze konkursu stanowisko sekretarza miejskiego. Objął je p. mgr. Kazimierz Buszek, dotychczasowy urzędnik lwowskiego Zarządu miejskiego.

Krosna

PRZED WYBORAMI SAMORZĄDOWYMI W KROŚNIE. W związku ze zbliżającym się terminem wyborów samorządowych do Rady Miejskiej w Krośnie, odbyło się w sali Rady Powiatowej pod przew. dr M. Kwiatka zebranie obywatelskie, na którym po dłuższej dyskusji ukonstytuował się Katolicki Gospodarczy Komitet Wyborczy w składzie 20 osób, który zmierzać będzie zdecydowanie do skonsolidowania wszystkich ugrupowań katolickich w jednej liście wyborczej.

Z Jarosławia

BUDOWA SZKÓŁ W R. 1939. — Ruch budowlany szkół w naszym obwodzie — obejmującym trzy powiaty, jarosławski, przeworski, łańcucki — jst prowadzona na wielką skalę, co trzeba zawdzięczać przede wszystkim nieustannym staraniom Inspektoratu jarosławskiego, z p. insp. Dziduszką na czele, — a także społeczeństwo nie uchyla się od obowiązków, rozumiejąc, że szkoła jest tym niewyczerpanym źródłem kultury i oświaty, która decydujący wpływ wywiera na kształtowanie młodych dusz.

W bieżącym roku ma być ukończonych w całym obwodzie 14 szkół, a zacząć budować ma się około 22 szkoły. — w samym powiecie jarosławskim ma być ukończone 4 szkoły, a 7 mają zacząć; — cyfry te najlepiej obrazują ruch budowlany, który jest zasilany finansowo przez Tow. Popierania Budowy Szkół. Trudna jest sprawa budowy nowej szkoły w Radymnie. Sprawa ta ciągnie się już od kilku lat i do tego czasu nie dała żadnych pozytywnych rezultatów. Warunki lokalowe w prywatnym budynku szkolnym, znajdującym się przy szosie jarosławskiej, są fatalne, które mogą się w przykry sposób odbić na zdrowiu młodzieży. Ale sprawa, jak sam p. insp. Dziduszko oświadczył, nie jest jeszcze rozwiązana, gdyż ciągła zmiana burmistrzów nie pozwalała na zaktualizowanie jej. A w ub. roku znalazła się w dalekim stadium rozwoju, tak, że nawet Tow. Popierania Budowy Szkół, wyasygnowało 2.000 zł. na ten cel, ale ponieważ władze magistrackie nie rozpoczęły budowy, więc Towarzystwo cofnęło tę kwotę, uważając, że jego zadaniem jest przede wszystkim popierać budowę, a nie budować. Mamy wrażenie, że obecny burmistrz miasta, doceni ważność tej budowy i dołoży wszelkich starań, aby w tym roku rozpocząć już wreszcie budowę.

Z Rudek

„GWIAZDKA" POLICJI DLA DZIECI W RUDKACH. Staraniem Koła Powiatowego „Rodziny Policyjnej" w Rudkach, odbyła się onegdaj w świetlicy na posterunku P. P. w Rudkach. „Gwiazdka" dla dzieci policyjnych i dzieci biednych, które obdarowano obuwiem, odzieżą i pieczywem świątecznym, oraz słodyczami. Przewodnicząca Koła „Rodziny Policyjnej" p. Olga Kalkusowa, przemówiła do dziatwy, wyjaśniając jej znaczenie akcji pomocy dzieciom ze strony policji. Podczas „Gwiazdki" przygrywała orkiestra policyjna, a dzieci deklamowały.

W imprezie tej wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz i urzędów ze starostą powiatowym p. J. Sarneckim na czele, oraz członkowie „Rodziny Policyjnej" i inni zaproszeni goście. Nastrój był bardzo serdeczny, a na twarzyczkach dzieci malowała się prawdziwa radość.

KINO OBJAZDOWE W POWIECIE. Na terenie powiatu rudeckiego bawiło przez kilka dni kino objazdowe dźwiękowe z ramienia „Wiejskiej Spółdzielni Kinematograficznej Związku Młodzieży Wiejskiej", dając kilka przedstawień w Rudkach i Tuligłowach. M. in. wyświetlano film „Znachor", oraz „Marsz Wojsk Polskich na Zaolzie" i „Święto Młodzieży Wiejskiej w Lublinie". Frekwencja była bardzo duża.

Z Rzeszowa

ZATWIERDZENIE WYROKU DOŻYWOTNIEGO WIĘZIENIA. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok rzeszowskiego Sądu Okręgowego, skazujący Michała Kosiora na dożywotnie więzienie za podstępne usunięcie ze świata swej narzeczonej Anieli Jadach, którą zamordował i pogrzebał w polu, a miejsce to zaorał i zasiał łubinem.

Ze Złoczowa

DOM POPRAWCZY ZA ROZKRĘCENIE SZYN KOLEJOWYCH. Przed kilku dniami odbyła się przed Sądem Okręgowym w Złoczowie rozprawa przeciwko małoletniemu mieszkańcowi wsi Czechy w pow. brodzkim, niejakiemu Jarosławowi Łacusze, oskarżonemu o rozkręcenie szyn kolejowych. W wyniku rozprawy Łacuch skazany został na bezwzględne odstawienie do Zakładu poprawczego.

Przez moje słuchawki

Stary Lwów na antenie

Kultura Lwowa wczorajszego niewielu tylko nićmi łączy się z życiem umysłowym Lwowa dzisiejszego. Dzielą ją od nas lata wojny, w których praca twórcza niemal zamarła, ażeby później odrodzić się w nowej konstelacji nazwisk, prądów i warunków. Regeneracja ta, związana ze splotem różnorodnych problemów i trudną walką na wielu frontach — społecznym, gospodarczym, narodowościowym, regionalnym — nie zawsze może uchodzić za postęp w stosunku do stanu przedwojennego.

Lwów naogół nie chadza w aureoli zagasłych gwiazd i w stronę niedawnej przeszłości zwraca się dość niechętnie, wydobywając raczej na jaw splendory renesansowe, niżeli zasługi obywateli, których jeszcze dobrze pamiętają starsze pokolenia żyjącego Lwowa. Objaw ten, tak charakterystyczny dla naszych czasów, nie koniecznie musi być policzony na poczet wad młodości. Przy całej skrajności hasła: „młodzi idą!" stwierdzić trzeba, że dowodzi ono sił żywotnych nowego społeczeństwa, jego ekspansji w przyszłość, zaprzeczającej skostnieniu i zamieraniu.

Z drugiej strony brak nawiązania do wczorajszych tradycyj uboży kulturę o wszystkie zapomniane i niedocenione wartości i tworzy lukę w ciągłości historycznej.

Lukę tę w dużej mierze wypełnia rozgłośnia lwowska Polskiego Radia, która w programie swym zagłębia się dość często w minione dziesiątki lat i zbliża ku nam wybitne postacie wczorajszego Lwowa, daje nam poznać ich twórczość, opowiada o chwilach, które zapadły w przeszłość i hasłach, które przebrzmiały.

W dziedzinie muzyki zadanie to spełnia cykl: „Lwowskie portrety muzyczne". Poprzednie wieczory poświęcono zmarłym wybitnym kompozytorom: Mieczysławowi Sołtysowi, Henrykowi Jareckiemu i Janowi Gallowi. Najnowsza audycja z tego cyklu odzwierciedliła sylwetkę muzyka lwowskiego żyjącego wprawdzie, ale działalnością należącego do przeszłości, a życiem dzisiejszym do innego środowiska.

Edmund Walter, artysta wprawdzie nie z zawodu, ale z talentu i zamiłowania, był niegdyś jednym z najruchliwszych przedstawicieli lwowskiego świata muzycznego, a jego kompozycje, zwłaszcza pieśni, miały duże wzięcie. Audycja opracowana przez p. Wiktora Hausmana, zaznajomiła słuchaczy z utworami Waltera, które odśpiewała p. Helena Gerhardt-Zalińska i chór męski „Bard", dyrygowany przez p. Adama Smoleńskiego. Kompozycje Waltera mają wiele ekspresji i tkwią silnie w stylu minionej epoki, który wprawdzie ustąpił miejsca muzyce modernistycznej, ale żyje nadal w upodobaniach szerokich mas muzykalnej publiczności, nie mogących podążyć z prądami rewolucji artystycznej.

Koncert poświęcony Walterowi wykazał, że wiele utworów jego słuchacze znali dobrze z rozmaitych występów estradowych, jakkolwiek imię autora zatarło się w pamięci nowego Lwowa.

Niedawno ukazała się książka, która w sposób równie rzeczowy jak pełen pietyzmu i sentymentu dla regionalizmu lwowskiego wiąże kulturalną pracę starych i młodych pokoleń naszego miasta: dr Łucji Charewiczowej „Historiografia i miłośnictwo Lwowa". W dziele tym, autorka skreśliła sylwetki miłośników lwiego grodu od historyków wieków odległych aż do postaci bliskich nam we współczesnym Lwowie. Ciekawą tę pracę omówiła w felietonie radiowym p. Janina Kilian-Stanisławska, oddając dr Charewiczowej najpełniejsze uznanie za książkę, znamionującą pracę nie tylko rzetelnego badacza, ale i pisarza-artysty.

W kategorii audycyj specyficznie lokalnych przydałbym się cykl, wkraczający w dziedzinę słuchowisk. Mieliśmy już wprawdzie szczęśliwe próby takich audycyj w dawniejszych latach, z których utrzymały się niezawodnie w pamięci słuchaczy wieczory literackie, organizowane przez prof. dr Stanisława Łempickiego. Obecnie audycje o charakterze lwowskim utrzymane są prawie wyłącznie na antenie lokalnej, co ze względów finansowych zmniejsza znacznie możliwości ich artystycznego rozbudowania. W tych warunkach słuchowisko jest trudne do realizacji — a jednak ukazanie oblicza dawnego, twórczego Lwowa całej Polsce byłoby rzeczą ponętną. Dałoby się to urzeczywistnić przy równoległej organizacji tego rodzaju audycyj w innych miastach Rzeczypospolitej, których dzieje kształtowały się odmiennie i zawierają wiele momentów, godnych przedstawienia się poza rogatki i granice dawnych kordonów.

Astr.

ZE SPORTU

Dotychczas zgłosiło się 230 zawodników z 20-tu państw Europy i Ameryki

Zgłoszenia zagraniczne na mistrzostwa F. I. S. w Zakopanem obejmują w chwili obecnej już 20 związków państwowych, zrzeszonych w Międzynarodowej Federacji Narciarskiej i koło 230 osób.

Ameryka, Bułgaria i Łotwa nadesłały zgłoszenia bez podania dokładnej ilości osób. Poza tym nie wszystkie zgłoszenia zawierają szczegółowe dane odnośnie obsady poszczególnych konkurencyj narciarskich mistrzostw świata. Zaznaczamy, że termin zgłoszeń upływa dopiero 27 bm. tak, że niewątpliwie do obecnych zgłoszeń dołączą się i dalsze.

Zestawienie zgłoszeń w stanie obecnym jest następujące:

Anglia zgłosiła 8 osób.

Ameryka przysłała zgłoszenie bez podania dokładnej ilości zawodników.

Bułgaria — złoszenie uczestnictwa bez podania dokładnej ilości osób.

Czechosłowacja — udział wątpliwy.

Estonia — 6 osób oraz jeden przedstawiciel związku. W biegu na 1 klm. startuje z Estonii dwóch zawodników. Na 50 klm. 2-ch, a w skokach jeden zawodnik.

Finlandia — (Suomen Hiihtoliitto) 20 osób, w tym 3-ch przedstawicieli związku. W biegu na 18 klm. startuje 10-ciu zawodników, na 50 klm. 10-ciu, do biegu złożonego zgłoszono sześciu, do skoków 6-ciu, do złożonego biegu zjazdowego 1-go.

Oddzielnie z Finlandii zgłosił się szwedzdzi Związek narciarski. Szwedzi w Finlandii mają oddzielny związek, zgłaszając 5 osób, w tym dwóch przedstawicieli, w biegu na 1 klm. startuje dwóch, a w złożonym biegu zjazdowym jeden.

Francja — 25 osób, w tym 5-ciu przedstawicieli. W biegu rozstawnym 5-ciu, w biegu na 18 klm. — 5-ciu, w skokach 2-ch, w złożonym biegu zjazdowym panów 7-miu, w złożonym biegu zjazdowym pań 7.

Grecja — 3 osoby. Konkurencji nie wyszczególniono.

Holandia — 2 osoby. Konkurencyj startowych nie wyszczególniono.

Jugosławia — 14 osób, bez wyszczególnienia konkurencyj.

Kanada — 6 osób, z tego dwóch zawodników do biegu zjazdowego złożonego, oraz 4 zawodniczki do biegu złożonego zjazdowego pań.

Łotwa — zgłoszenie bez podania dokładnej ilości osób.

Niemcy — 36 osób. Obsadzają wszystkie konkurencje.

Norwegia — 25 osób, w tym 4-ch przedstwicieli. Obsady poszczególnych konkurencyj nie wyszczególniono.

Rumunia — 5 do 7 osób.

Szwajcaria — 21 osób, w tym 3-ch przedstawicieli. Do biegu 18 klm. 8 zawodników, na 50 klm. 8, do biegu złożonego 8, do skoków 2-ch, do biegu zjazdowego panów 4-ch i do złożonego biegu zjazdowego pań 4.

Szwecja — 7 osób, w tym jeden przedstawiciel. W biegu rozstawnym startować będzie 4-ch zawodników, na 18 klm. 6-ciu, na 50 klm. 4-ch, do biegu złożonego 2-ch, do skoków 3-ch, do złożonego biegu zjazdowego jeden, do złożonego biegu zjazdowego pań jedna zawodniczka.

Węgry — 14 osób, w tym dwóch przedstawicieil. Obsady konkurencyj nie podano.

Włochy — 25 osób, w tym 4-ch przedstawicieli. Obsady konkurencji nie wyszczególniono.

Łącznie z tymi państwami, które nie podały dokładnej liczby zawodników i razem z zawodnikami polskimi liczba uczestników mistrzostw narciarskich F. I. S. wyniesie około 300 osób.

Według dotychczasowego stanu zgłoszeń, liczba zawodniczek wynosi 16, bez uwzględnienia Niemek i Polek.

POGRZEB ŚP. KAZIMIERZA HEMERLINGA

Wczoraj przedpołudniem z krypty OO. Bernardynów odbył się pogrzeb śp. Kazimierza Hemerlinga — najstarszego w Polsce działacza sportowego, zasłużonego dziennikarza i publicysty sportowego.

W pogrzebie wzięła udział liczna delegacja LTK. i M. wraz z pocztem sztandarowym Stawiły się nadto delegacje TZR., Sokoła, Czarnych, Pogoni, Lechii i innych towarzystw sportowych i Związków Okręgowych z terenu Lwowa, oraz delegacja Związku Dziennikarzy Sportowych RP.

Po odprawieniu modłów i wyniesieniu trumny, przed kościołem, imieniem sportowego Lwowa, wygłosił przemówienie prof. R. Wacek, podkreślając niepomierne zasługi zmarłego, położone około sportu tak we Lwowie jak i na terenie całej Polski. — Na cmentarzu przemówił prezes LTK. i M. radca Łodyński.

DZIŚ WALNE ZGROMADZENIE LOZPN.

Dziś w niedzielę odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie LOZPN. Początek obrad o godz. 9-tej w sali hotelu Europejskiego przy pl. Mariackim.

Podczas Walnego Zgromadzenia zawodnicy, którzy brali udział we wszystkich meczach reprezentacji Lwowa o puchar PZPN., otrzymają pamiątkowe odznaki, ufundowane przez Zarząd LOZPN.

Uroczystość wręczania tych odznak odbędzie się o godz. 10. Odznaki otrzymają: Albański, Zub, Lemiszko, Jeżewski, Poticha, Sumara, Schmidt, Czyżewski, Wasiewicz, Kraus, Hanin, Olbert, Majewski, Hofmann, Matyas II., Żurkowski, Wolanin, Bohurat, Walicki. Skoceń. Krawiec, Niemiec, Smuk.

POLSKA — KANADA W HOKEJU LODOWYM

W dniu 16 bm. rozegrany zostanie na sztucznym torze lodowym w Katowicach międzypaństwowy mecz hokejowy Polska — Kanada.

Początkowo śląski OZHL. zamierzał, bez porozumienia z PZHL. zorganizować mecz Kanada — Dąb i Kanada przeciwko kombinowanemu zespołowi klubowemu Dąb — Cracovia.

Nie kwestionując meczu Kanada — Dąb, zarząd PZHL. uznał, że spotkanie z Kanadą będzie racjonalnym treningiem dla naszej reprezentacji przed mistrzostwami świata i zarządził kategorycznie rozegranie w dn. 16 bm. spotkania Kanada — Polska.

W skład naszej reprezentacji wejdą następujący gracze:

Maciejko, Tarłowski, Werner, Metternich, Kasprzycki, Michalik, Marchewczyk, Wolkowski, Kowalski, Jarecki, Burda i Ursoń.

...program radjowy.

NIEDZIELA, 15 STYCZNIA

Godz. 7.15 Kolęda. — 7.20 Muzyka poranna. — 8.00 Dziennik poranny. — 8.15 Audycja dla wsi. — 8.45 Lw. „Poranek rolnika": Pozdrowienie, Skrzynka roln. — red. Wł. Góralewski, Pieśni ludowe. — 9.15 Nabożeństwo z Łodzi. — Ok. 10.30 Lw. Muzyka z płyt. — 11.45 Aktualności w programach radiowych — red. St. Stok. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek symfoniczny. — 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. — 13.05 Lw. „Sokal" — dr J. Rogowski. — 13.15 Muzyka obiadowa. — 14.40 Lw. „Wesoła menażeria" — składanka dla dzieci. — 15.00 Lw. Reportaż ze zjazdu Rady gospodarczej w Tarnopolu — red. Wł. Góralewski. — 15.10 Lw. Muzyka popularna z płyt. — 15.30 Audycja dla wsi. — 16.30 „Wędrowni grajkowie" — obrazek słuchowiskowy G. Morcinka. — 16.50 Recital fortep. Kowala. — 17.20 „Gdynia w służbie Rzeczypospolitej" — Fr. Sokoł. — 17.30 Lw. „Podwieczorek przy mikrofonie" — M. Korabianka, Love Short, W. Dzieduszycki, St. Kania, Duet angielski, Chór „Zbycha", K. Wajda, M. Węgrzyn, J. Wieszczek, Orkiestra pod dyr. T. Seredyńskiego, W. Budzyński. — 19.30 Lw. Program na jutro. — 19.35 Lw. Audycja informacyjna. — 19.40 Lw. Pozdrowienie od Szczepka i Tońka dla szlachty zagrodowej. — 19.45 Lw. „Gospoda pod Lwem", lekka audycja W Budzyńskiego. — 20.10 Lw. Wiad. sport. lokalne. — 20.15 Wiad. sportowe, Przegląd polityczny, Dziennik wieczorny, Komun. meteor., Tygodnik dźwiękowy, Nasz program na jutro. — 21.20 Muzyka taneczna. — 22.15 Wieczór piosenek Berangera — oprac. A. Bohdziewicz. — 23.00 Dziennik wieczorny, Komun. meteorologiczny.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

15.00 Florencja. „Arlezjanka" — opera Cilea.
17.00 Rzym. Koncert symfon.
18.15 Radio Paris. Koncert symfon.
20.10 Berlin. „Madame Butterfly" — Pucciniego.
21.30 Radio Paris. Koncert muzyki belg.
22.05 Londyn Reg. Koncert symfon.
22.30 Strasburg. „Bastien i Bastienne" — opera komiczna Mozarta.

PONIEDZIAŁEK, 16 STYCZNIA

Godz. 6.57 Lw. Pieśń poranna „Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa"; 7.00 Dziennik poranny. — 7.15 Płyty. — 8.00 Audycja dla szkół. — 8.10 Lw. Muzyka taneczna z płyt. — 8.50 Lw. Wiadomości Poranne. — 11.00 Pogadanka dla dzieci. — 11.15 Płyty. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Audycja południowa. — 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. — 13.30 Audycja muzyczna dla liceów. — 14.00 Lw. Koncert życzeń. — 14.45 Lw. Wiad. gosp. — 14.50 Giełda lwowska. — 14.55 Lw. Program na jutro. — 15.00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży. — 15.30 Lw. Muzyka obiadowa. Orkiestra Rozgł. lw. pod dyr. T. Seredyńskiego. — 16.00 Dziennik popołudniowy. — 16.08 Wiad. gosp. — 16.20 „Fizyka" — dr. A. Karpowicz. — 16.35 Rec. śpiewaczy Z. Massalskiej. — 16.55 „Polacy na Dalekim Wschodzie" — R. Fajans. — 17.10 Kwartet smyczkowy. — 18.00 Lw. Wiad bieżące z miasta i prowincji. — 18.05 „Filozofia chrześcijańska w Polsce współczesnej" — ks. dr J. Stepa, prof. UJK. — 18.20 Lw. Aktualności. — 18.30 „Polonezy Ogińskiego" — audycja muzyczna. — 19.00 Audycja żołnierska. — 19.30 Koncert rozrywkowy. — 20.40 Dziennik wieczorny, Wiad. meteor., Wiad. sport., Nasz program na jutro. — 21.00 „Sonety instrumentalne" — T. Kasserna. — 21.40 Nowości poetyckie — Wł. Sebyła. — 22.00 Lw. Wiad. sport. lokalne. — 22.05 Lw. „Konstanty Słotwiński, dyrektor Ossolineum — więzień Kufsteinu" — dr Wł. Wisłocki. — 22.20 Lw. „Z albumu speakera". — 23.00 Dziennik wieczorny, Komun. meteor.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.10 Gdańsk. Koncert europejski.
20.20 Radio Romania. Utwory Mozarta.
21.20 Londyn Reg. Występ gitarzysty Segovii.
21.30 Lille. Koncert symfon.
22.00 Bruksela flam. Koncert ork. symf.

NIE ZAPOMINAJ O TYCH, KTÓRYM ZABRAKŁO PRACY I CHLEBA
ZŁÓŻ OFIARĘ NA POMOC ZIMOWĄ

Geneza paszkwilu

Paszkwil jest po dziś dzień niezmiernie groźnym, a przede wszystkim wysoce niemoralnym orężem w każdej walce publicystycznej. Nie wszyscy jednak wiedzą, skąd przyszła ta nazwa. Genezę tej formy polemiki pisarskiej podaje Encyklopedia „Świat i życie". Otóż w drugiej połowie XV wieku, w okresie wzrastającego kultu dla wszelakich zabytków starożytnych, wyłowiono w Tybrze zniekształcony tors antyczny. Gawiedź rzymska przezwała go „Pasquillinus" i ustawiła na jednej z ulic papieskiej stolicy. Poczym zapanował zwyczaj, by na tym posągu, pozbawionym głowy i rąk, wywieszać rozmaite humorystyczne, dowcipne lub wręcz uwłaczające świstki papieru. Paskwiliusz stał się jakby ruchomym „dziennikiem", gdyż codzień już z rana gromadziły się przed nim tłumy ciekawych, co też nowego i przeciw komu będzie znów wypisane. Nie pomogły ostre zarządzenia władzy papieskiej. Paskwiliusz panował długo nad opinią renesansowego Rzymu, tak, że papież Hadrian VI (1522—23) chciał po prostu utopić ten nieznośny zabytek rzymski z powrotem w nurtach Tybru. Ocalał jednak i stoi po dziś dzień spokojny już i niemy w zacisznej uliczce, w okolicach Piazza Navona; zwie się ten zakątek „Via del Pasquillino". Oto geneza — paszkwilu.

Bernard Shaw o śmierci Karola Czapka

Wiadomość o przedwczesnym zgonie wybitnego pisarza czeskiego, Karola Czapka wywołała w kołach literackich Londynu wielkie wrażenie. Bernard Shaw na wieść o śmierci Czapka powiedział do korespondenta jednego z pism czeskich: „To jest absurd! przecież teraz właściwie była kolej na mnie. Czapek powinien był przynajmniej jeszcze przez 40 lat zasilać świat swymi genialnymi wizjami..."

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście. Na pierwszej stronie zł. 0·90 W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100 Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł 0·50 za mm. jednoszpalt — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05. handlowe po zł. 0·10 dla poszukujących pracy zł. 0·03 matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Redaktor naczelny i kierownik działu politycznego — St. Starzewski; redaktor działu kobiecego — M. Orzechowska; kierownik działu sprawozdawczego — J. Bajorek; redaktor kroniki policyjnej — A. Medyński kierownik Kroniki Małopolski — B. Pawlik; redaktor działu sportowego — M. Kobiak; telefony własne — Kl. Hrabyk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO": Lwów, ul. Zimorowicza 15. Telefony: sekretariat i sprawozdawcy 114-98, 262-42. — Administracja 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ i PRENUMERAT ul. ZIMOROWICZA 15, telefon 240-42. Konto P. K. O. 506.250

Wydawca: Małopolskie Wydawnictwo we Lwowie, Sp. o. o. Drukarnia Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego", Lwów, ul. Zimorowicza 15.